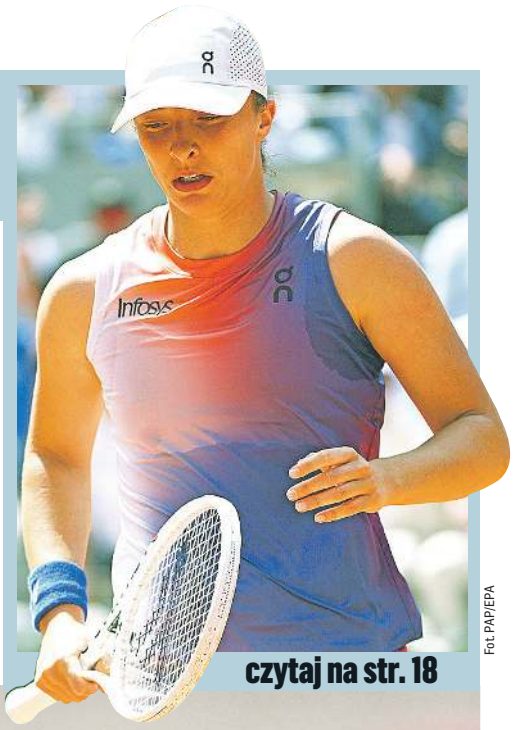
Czwarty finał Igi w Paryżu

Ukazuje się od 1945 roku piątek-niedziela, 7-9 czerwca 2024 NR 110 (17920)

Sport



Fot. PAP/EPA

czytaj na str. 18

Selekcja

Polska - Ukraina

Warszawa - piątek, godz. 20.45

Po meczu z Ukrainą Michała Probierza czeka trudna decyzja. Przed ogłoszeniem ostatecznej, 26-osobowej kadry na Euro 2024 musi ją zmniejszyć o trzy nazwiska. - Nie mamy jeszcze żadnego skreślonego piłkarza, bo wszyscy bardzo ciężko pracują, żeby na to Euro pojechać - powiedział selekcjoner.

czytaj na str. 2-3

Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny ze spokojem czekają na decyzje Michała Probierza.

Fot. PAP/Piotr Nowak

Liga Narodów



Turecki spacerek

czytaj na str. 13

ME w lekkiej atletyce



Ważna próba przed Paryżem

czytaj na str. 14-15

Sport 98cb15be14

CZADOBLOG



Paweł Czado

Bądźmy dobrej myśli

Przed nami futbolowe święto: Euro! Ma tym przyjemniejszy smak, że wystąpi na nim reprezentacja Polski, już z tego powodu czuję podniecenie. Być może dla młodego pokolenia fanów sam udział w tej imprezie to nic nadzwyczajnego, startujemy w nich przecież piąty raz z rzędu i można było się przyzwyczaić.
Cóż, polska młodzież nie musi przecież pamiętać, że wcześniej był to jedynie miraż: dwanaście razy z rzędu lizaliśmy jedynie cukierki przez szybę, bo za każdym razem przepadaliśmy w eliminacjach. Dwa-naś-cie ra-zy! To prawie pół wieku! Można wpaść w jakąś przygnębiającą depresję, można zostać wręcz futbolowym schizofrenikiem!
Finały mistrzostw Europy dla polskiego futbolu przez wiele lat ucieleśniały jedynie jakiś uroczysty bal w ekskluzywnej restauracji. Taki na który nie jesteśmy zaproszeni i któremu w milczeniu możemy jedynie przyglądać się zza szyby, jak ubodzy krewni. Uczestnicy bawili się, przeżywali emocje, my czuliśmy jedynie ironiczne spojrzenia, widzieliśmy drwiące uśmieszki. A dziś? Owszem, nadal nie przewidziano dla nas honorowych miejsc na tym przyjęciu, ale przynajmniej zostaliśmy na nie wpuszczeni. Wydarliśmy w ostatniej chwili zaproszenia i możemy poszaleć. Kto wie co się zdarzy na balu?

Nie będzie sztucznego pompowania

Przed wyjściem ma bal musimy jeszcze przymierzyć frak i założyć suknię, sprawdzić czy wszystko dobrze leży. Przed Euro reprezentacja rozegra jeszcze dwa oficjalne mecze kontrolne, przymierzalnią jest Stadion Narodowy w Warszawie. 7 czerwca, dziś, zagramy z Ukrainą, 10 czerwca – z Turcją. Przeciwnicy silni, są jak my – grają na Euro, to będą więc trudne sprawdziany. To dobrze, bo po pierwsze: ciągle to tylko sprawdziany. Po drugie: te mecze nie będą służyły poprawianiu nastrojów, pompowaniu samooceny, lecz ostatniemu szlifowi. Nie podejmujemy reprezentacji Grenlandii czy Kiribati żeby sztucznie się budować.
Wydawałoby się, że selekcjoner Michał Probierz jest w idealnej sytuacji. W uproszczeniu można by powiedzieć, że ma wszystko do wygrania, a nic do przegrania. Po pierwsze dlatego, że grupowi przeciwnicy są tak silni, że nikt nie będzie biadolił gdy przegramy z Holandią lub Francją, te zespoły mogą przecież wygrać cały turniej. Po drugie: jak dobrze pójdzie – można przecież wyjść z grupy zajmując w niej trzecie miejsce.
Dostrzegam tylko jeden problem: Austrię. Ta drużyna gra, cholera, całkiem dobrze i wydaje się, że jest w odpowiedniej formie na Euro.
A trzeba ją wyprzedzić, bo zajmując czwarte miejsce możemy zająć się jedynie sadzeniem rabatek. Jednak to wyprzedzanie nie będzie takie proste, jakbym niektórym mogło się wydawać...
Zauważcie jednak: to piękne, że mamy takie niepokoje, rozterki, dylematy, wątpliwości. Nie da się przecież czegokolwiek osiągnąć na takiej imprezie w ogóle ich nie mając!

Ulice tylko czekają

Ciekawe, że w Kuźni Raciborskiej na Górnym Śląsku istnieje od 2017 roku jedyna w Polsce ulica... Roberta Lewandowskiego. Tego Lewandowskiego! Życzmy więc sobie, żeby po niemieckim Euro kolejne miasta wpadały na podobne pomysły. Ulica Szczęsnego? Ulica Milika? One tylko na to czekają, mrucząc prężą swój asfalt. Brzmi nieprawdopodobnie, ale... bądźmy dobrej myśli.
Bądźmy dobrej, bo po co być złej?

Szczególny mecz

– Jeśli pojawię się na boisku, to będzie jeden z moich najważniejszych meczów w życiu – zaznaczył urodzony na Ukrainie pomocnik Jagiellonii Białystok.

REPREZENTACJA POLSKI

Do rozpoczęcia mistrzostw Europy został tylko tydzień. Polska rozegra dziś swój pierwszy przedturniejowy mecz, a jej rywalem będzie sąsiad zza wschodniej granicy – Ukraina. Spotkanie da wiele odpowiedzi nie tylko kibicom, ale również selekcjonerowi Michałowi Probierzowi, który wciąż ma przed sobą dylemat dotyczący tego, których trzech zawodników skreśli z kadry przed turniejem.

Wesprzyjmy ich!

– Chciałbym pochwalić sztab medyczny, który postawił wszystkich zawodników na nogi. Wszyscy są stuprocentowo zdrowi i trenują. To bardzo ważne w kontekście meczu z Ukrainą – powiedział selekcjoner reprezentacji Polski. – Skreślenie trzech zawodników to na pewno jedna z moich najtrudniejszych decyzji, ale zrobimy wszystko, aby drużyna była najsilniejsza. To będzie przykre dla tych piłkarzy, tak samo jak dla tych, którzy w ogóle tutaj nie przyjechali – zaznaczył trener z Bytomia. Później Probierz dość emocjonalnie odniósł się do – jak sam to ujął – hejtu, który wylewa się na zawodników jeszcze przed rozpoczęciem Euro. – Prosiłbym o wsparcie dla piłkarzy. To część naszego narodu i będziemy go reprezentować. Fajnie, że możemy o tym rozmawiać, bo awansowaliśmy na Euro sprawiedliwie, po ciężkim boju w Walii. Nikt nam nie dał tego za darmo. Jedziemy tam powalczyć, a nie się położyć. Zróbmy wszystko, by wesprzeć zawodników. To oni są kluczowi – powiedział Probierz.

W środku szczególnie ciekawie

Selekcjoner nie chciał zdradzić wyjściowej jedenastki na sparing z Ukrainą, tak jak zrobił to w zeszłym roku przed meczem z Łotwą. – Nie chcę rozwalić programów publicystycznych, bo nie byłoby o czym gadać – zażartował. Jedną z ciekawszych kwestii będzie na pewno obsada środka pola. Probierz podkreślił, że wszyscy zawodnicy są zdrowi, w tym Bartosz Slisz, który narzekał ostatnio na uraz. Jednakże w składzie są także przygotowani Jakub Moder, będący już zapewne w pełnej dyspozycji fizycznej po pamiętnej, jakże ciężkiej kontuzji, czekający na debiut najmłodszy w zespole Kacper Urbański czy Taras Romanczuk. Dla żadnego innego zawodnika dzisiejsze spotkanie nie będzie tak wyjątkowe, jak dla niego. W końcu kapitan Jagiellonii Białystok urodził się na Ukrainie i dopiero w wieku 21 lat przyjechał do Polski, wiążąc z nią całe swoje życie. – Powiem szczerze, że ten mecz jest dla mnie bardzo sentymentalny. Mam nadzieję, że dostanę jakieś minuty na boisku. Cieszę się, że jestem w tym miejscu i że zostałem wynagrodzony za cały sezon, jaki rozegrałem z Jagiellonią. Atmosfera jest tutaj naprawdę bardzo dobra i wszyscy czują się pewnie. Nie ukrywam, że to będzie jeden z najważniejszych meczów w moim życiu. Wiem, że dla Ukraińców zbliżające się mistrzostwa są bardzo ważne. Większość ludzi czeka tam na turniej, aby wspierać swoją drużynę – zaznaczył 32-latek.

Obejrzał w telewizji

Romanczuk w reprezentacji Polski zagrał na razie dwukrotnie. Zadebiutował w marcu 2018 roku w towarzyskim spotkaniu z Koreą Południową na Stadionie Śląskim, a drugi meczzaliczył w finale baraży o Euro 2024 – wchodząc z ławki z Walią i wykonując dobrą robotę. Dzisiejszego rywala zna doskonale, zresztą... obejrzał w telewizji poniedziałkowy mecz Ukrainy z Niemcami, zakończony bezbramkowym remisem. – Zobaczyłem akurat drugą połowę. Całkiem niezły mecz, choć było 0:0. Co wpadło mi w oczy, to niezłe przejście z obrony do ataku w wykonaniu Ukrainy.





Fot. Alessio Marini/IPA/SIPA/PressFocus

Jedną z największych gwiazd ukraińskiej kadry jest król strzelców ligi hiszpańskiej Artem Dowbyk.

W dobrych nas

UKRAINA

Do meczu z Polakami Ukraina przystąpi z nieco innej pozycji niż "11" wystawiona przez Michała Probierza. Zawodnicy Serhija Rebrowa podczas bieżącego zgrupowania rozegrali już jedno spotkanie, mierząc się z Niemcami. Starcie zakończyło się bezbramkowym remisem, który w miarę zadowala piłkarzy z Ukrainy. – To było trudne spotkanie. Przeciwnicy kontrolowali piłkę i stwarzali szanse. Musieliśmy grać z kontrataku. Dobrze sobie poradziliśmy, zagraliśmy bardzo dobrze w obronie. Remis z takim rywalem do niezły wynik – powiedział Taras Stepanenko, pomocnik na co dzień występujący w Szachtarze Donieck. Jego opinię na temat spotkania podzielił także Andrij Łunin, który na zgrupowanie kadry dotarł spóźniony, dopiero po poniedziałkowym sparingu z Niemcami. Bramkarz Realu Madryt jeszcze w sobotę był w Londynie podczas finału Ligi Mistrzów. Mimo wszystko miał czas, żeby zobaczyć, jak radzili sobie jego partnerzy z kadry. – Widziałem, że obie drużyny miały swoje momenty. To dobry sygnał. Brak porażki z Niemcami już jest dobrym wynikiem – zaznaczył golkiper „Królewskich".

Trening przy Konwiktorskiej

Teraz Ukraińcy skupiają się na meczu z Polską. Nasi wschodni sąsiedzi dotarli do Polski w środę, przyjeżdżając prosto z Niemiec, gdzie odbywał się mecz kontrolny z „Die Mannschaft". Już w dniu przyjazdu do Warszawy piłkarze Serhija Rebrowa udali się na pierwszy trening. Na bazę

Sport 98cb15be14

Romanczuka



Fot. Leszek Szymański/PAP

Taras Romanczuk (z prawej) urodził się na Ukrainie, ale reprezentuje Polskę.

strojach

Od środy ukraińska reprezentacja trenuje w stolicy Polski.

Mają do tego odpowiednich wykonawców, szybkich skrzydłowych, silnych napastników. Myślę, że to ich najsilniejsze strony – ocenił przeciwnika Romanczuk, następnie zapytany o swoje najmocniejsze strony. – To te cechy, które daję mojemu klubowi. Agresywność, ustawienie, trzymanie pozycji, może też doświadczenie. Zagrałem sporo spotkań i to na pewno się przyda – powiedział pomocnik „Jagi".

Są gotowi na Euro

– Ten mecz jest dla nas bardzo ważny, bo chcemy osiągnąć dobry wynik i zrobić wszystko, by się dobrze przygotować, ale to jeden z etapów przygotowań do meczów w Euro – przyznał Michał Probierz, który również oglądał i analizował spotkanie Ukrainy z Niemcami. – Widać, że przygotowywała się pod grupowy mecz z Belgią. Rzadko oddaje komuś piłkę, ale w tym przypadku to zrobiła. Ukraina w piątkowym spotkaniu nas jednak nie interesuje. Chcemy ciągle ulepszać swój styl gry. Na Euro nagle nie cofniemy się i nie zmienimy tego, co praktykujemy. Chcemy być zespołem, który gra agresywnie, potrafi utrzymać się przy piłce, który wygrywa. To dla mnie najistotniejsze – podkreślił stanowczo Probierz. A czy według niego reprezentacja pod jego wodzą dojrzała już do mistrzostw Europy? – Po meczu barażowym jesteśmy gotowi. Jesteśmy zespołem, który pokazuje charakter, pokazuje, że chce. Widzę po zawodnikach, jak bardzo chcą jechać na Euro. Tym bardziej decyzja, którą będziemy musieli podjąć, będzie bardzo trudna. Codziennie dyskutujemy. Są zawodnicy, których rozważamy, ale nie mamy jeszcze nikogo skreślonego. Wszyscy solidnie pracują, żeby na to Euro pojechać.

Piotr Tubacki

swojego krótkiego obozu w Polsce Ukraińcy wybrali stadion Polonii. To właśnie na obiekcie przy ulicy Konwiktorskiej w środowy wieczór reprezentacja Serhija Rebrowa wybiegła na boisko, żeby przeprowadzić lekki trening.

Ogoli się na łyso

Widać, że atmosfera w ukraińskiej drużynie przed turniejem jest bardzo dobra. Potwierdzają to m.in. słowa Stepanenki, który udzielił wywiadu ukraińskiej federacji. Pomocnik, zapytany o to, co zrobi, gdy Ukraina wygra Euro, odpowiedział: - Czy jestem gotowy na zrobienie czegoś szalonego? Od zawsze mam sobie strach – boję się być łysym. Jako dziecko odstawały mi uszy i chodzenie do fryzjera, żeby ściąć włosy, było dla mnie horrorem. Bałem się zdjąć czapkę. Dlatego, jeśli wygramy Euro ogolę się na łyso – stwierdził z uśmiechem na ustach Stepanenko. Jednak nie tylko słowa, ale także czyny, powodują, że Ukraińcy mogą w nieźlych humorach podchodzić nie tylko do najbliższej rywalizacji z Polską, ale także do mistrzostw Europy.

Najskuteczniejszy w Hiszpanii

Wielu piłkarzy z Ukrainy osiągało w tym sezonie sukcesy. Wystarczy spojrzeć na duet hiszpańskiej Girony. Artem Dowbyk oraz Wiktor Cygankow byli jednymi z głównych aktorów w osiągnięciu historycznego sukcesu przez kataloński zespół. Girona niespodziewanie zajęła miejsce na podium, kończąc sezon za plecami Barcelony i Realu Madryt. Selekcjoner Serhij Rebrow wyróżnił właśnie tych zawodników z uwagi na to, jak dobry rok za nimi. – Artem zawsze myśli o drużynie. Widzę jego pracę na boisku. Jest bardzo przydatnym zawodnikiem dla naszej kadry. Dobrze, że wszedł na taki poziom – powiedział o Dowbyku ukraiński szkoleniowiec, zaznaczając, że snajper w pełni zasłużył na swoją koronę króla strzelców w lidze hiszpańskiej.

Na dobre samopoczucie Ukraińców wpływ mają także kibice, którzy podczas ostatniego sparingu z Niemcami pokazali swoje możliwości. Tym samym zawodnicy liczą na to, że podobne wsparcie otrzymają także w trakcie turnieju w Niemczech. – Miło widzieć Ukraińców, przyszło sporo ludzi. Jestem za tobardzo wdzięczny, bo gra przed własną publicznością to niesamowite uczucie – powiedział Ilja Zabarny, ukraiński defensor.

Kacper Janoszka

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), **w finałach ME:** 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020
Pozycja w rankingu FIFA 28

Bramkarze			
Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	1/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	9/0
Wojciech Szczęsny	18.04.1990	Juventus Turyn	81/0
Mateusz Kochalski	25.07.2000	Stal Mielec	0/0
Obrońcy			
Jan Bednarek	12.04.1996	Southampton	56/1
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Empoli	54/0
Paweł Bochniewicz	30.01.1996	Heerenveen	3/0
Paweł Dawidowicz	20.05.1995	Hellas Werona	10/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	21/1
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Kaiserslautern	13/0
Bartosz Salamon	1.05.1991	Lech Poznań	12/0
Sebastian Walukiewicz	5.04.2000	Empoli	3/0
Pomocnicy			
Przemysław Frankowski	12.04.1995	RC Lens	40/3
Kamil Grosicki	8.06.1988	Pogoń Szczecin	93/17
Jakub Moder	7.04.1999	Brighton	21/2
Jakub Piotrowski	4.10.1997	Ludogorec Razgrad	5/2
Taras Romanczuk	14.11.1991	Jagiellonia Białystok	2/0
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	8/0
Damian Szymański	16.06.1995	AEK Ateny	17/2
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambuł	32/3
Michał Skóraś	15.02.2000	Club Brugge	7/0
Kacper Urbański	7.09.2004	Bologna	0/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	AS Roma	16/0
Piotr Zieliński	20.05.1994	Napoli	88/11
Napastnicy			
Adam Buksa	12.07.1996	Antalyaspor	14/6
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	148/82
Arkadiusz Milik	28.02.1994	Juventus Turyn	72/17
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir	28/11
Karol Świderski	23.01.1997	Hellas Werona	30/10

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.

UKRAINA

Ukrajińska Asociacija Futbołu (UAF)
Data założenia 6.03.1991
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1992 (1992)
Adres Kijów, Provulok Laboratornyi 7-A, Ukraina
Barwy niebiesko-żółte
Udział w finałach MŚ: (2006), **w finałach ME**: (2012, 2016, 2020)
Pozycja w rankingu FIFA 22

Bramkarze			
Georgij Buszczan	31.05.1994	Dynamo Kijów	17/0
Andrij Łunin	11.02.1999	Real Madryt	11/0
Anatolij Trubin	1.08.2001	Benfika	11/0
Obrońcy			
Waterij Bondar	27.02.1999	Szachtar Donieck	3/0
Juchym Konoplia	26.08.1999	Szachtar Donieck	13/1
Mykoła Matwijenko	2.05.1996	Szachtar Donieck	64/0
Bohdan Mychajliczenko	21.03.1997	Polissia Żytomierz	7/0
Witalij Mykołenko	29.05.1999	Everton	39/1
Ołeksandr Swatok	27.09.1994	SK Dnipro-1	6/0
Maksym Tałowierow	28.06.2000	LASK	2/0
Ołeksandr Tymczyk	20.01.1997	Dynamo Kijów	16/1
Ilja Zabarny	1.09.2002	Bournemouth	35/1
Pomocnicy			
Wołodymyr Brażko	23.01.2002	Dynamo Kijów	3/0
Wiktor Cygankow	15.11.1997	Girona	52/12
Andrij Jarmołenko	23.10.1989	Dynamo Kijów	117/46
Rustan Malinowski	4.05.1993	Genoa	59/7
Mychajło Mudryk	5.01.2001	Chelsea	19/2
Taras Stepanenko	8.08.1989	Szachtar Donieck	82/4
Serhij Sydorczuk	2.05.1991	KVC Westerlo	60/3
Georgij Sudakow	1.09.2002	Szachtar Donieck	15/1
Mykoła Szaparenko	4.10.1998	Dynamo Kijów	29/1
Ołeksandr Zinczenko	15.12.1996	Arsenal	61/9
Ołeksandr Zubkow	3.08.1996	Szachtar Donieck	31/2
Napastnicy			
Artem Dowbyk	21.06.1997	Girona	26/8
Roman Jaremczuk	27.11.1995	Valencia	49/14
Władysław Wanat	4.01.2002	Dynamo Kijów	5/0

Selekcjoner Serhij Rebrow - ur. 3.06.1974 r.

Sport 98cb15be14

W cieniu Zidane'a

Mistrzowie świata Francuzi jako jedyni w historii po wygraniu czempionatu globu triumfowali też w Euro.

Zdarzało się, że mistrzowie Starego Kontynentu sięgali zaraz potem po mistrzostwo świata. Tak było w przypadku RFN. Reprezentacja Niemiec Zachodnich była najlepsza w 1972 i 1974. Hiszpanie Euro wygrali w 2008, żeby dwa lata później na południowoafrykańskich boiskach sięgnąć po triumf na swiecie. Z kolei „Les Bleus" są jedynymi, którzy najpierw zdobyli MŚ (1998), a potem triumfowali na Euro (2000).

Bombowy skład

Po raz pierwszy duży turniej zorganizowano w dwóch państwach. Wspólnej organizacji imprezy z udziałem 16 najlepszych europejskich reprezentacji podjęły się Belgia i Holandia. Ta pierwsza poległa z kretesem już w grupie, jak my 12 lat później. „Czerwone Diabły" prowadzone wtedy przez Roberta Waseige "załatwił" w ostatnim grupowym meczu w grupie B słynny Hakan Sukur. Piłkarz, który dla reprezentacji Turcji w 112 meczach strzelił aż 51 bramek. Trafił z Belgami w ostatnim grupowym meczu pod koniec pierwszej połowy i po przerwie. Wygrana 2:0 dała Turkom awans do 1/4 finału kosztem współgospodarzy.

Co do Sukura, to teraz musi żyć na wygnaniu. Wszystko przez ostrą krytykę rządzącego jego krajem twardą ręką prezydenta Recepa Tayyipa Erdogana. Sukur mieszka w Kalifornii, gdzie ma swoją szkółkę piłkarską.

Zdecydowanie lepiej poszło wtedy Holandii. „Oranje" mieli w składzie wiele indywidualności najwyższej klasy. W bramce Edwin van der Sar grający wtedy w Juventusie, w obronie kapitan drużyny Frank de Boer i defensor nie do przejścia Jaap Stam. Atak? Co jeden to lepszy! Świetny skrzydłowy Marc Overmars, zarządzający wszystkim w środku Edgar Davids oraz Clarence Seedorf, do tego w ataku znakomity Dennis Bergkamp z Arsenalu oraz Patrick Kluivert z Barcelony. Selekcjoner Frank Riijkaard miał w czym wybierać!

Tuż przed wyjazdem na ME Holendrzy ograli w Lozannie biało-czerwonych 3:1. Na mistrzowskim turnieju byli jeszcze skuteczniejsi, bo w pierwszych czterech meczach strzelili... 13 bramek! Pokonali m.in. późniejszego mistrza Francję 3:2.



Fot. uefa.com

Zinedine Zidane – najlepszy piłkarz mistrzostw Europy w 2000 roku.

Faworyci polegli

W innych grupach? Polegli nie tylko Belgowie czy świetni w eliminacjach Szwedzi, którzy w pokonanym polu pozostawili naszą reprezentację. Sensacyjne rozstrzygnięcia miały miejsce w grupie A. Na początku rywalizacji w pierwszym meczu Anglia prowadziła po kilkunastu minutach z Portugalią już dwoma bramkami. Kapitalne uderzenie z dystansu Luisa Figo w 22 minucie meczu rozgrywanego w Eindhoven dało drużynie z Półwyspu Iberyjskiego impuls do ataków, a znakomite widowisko skończyło się ich wygraną 3:2. Z kolei w ostatnim grupowym meczu Portugalczycy rozjechali Niemców 3:0. Hat tricka w tym spotkaniu zanotował Sergio Conceicao. W ostatnim meczu w tej grupie polegli też Anglicy. W 89 minucie z karnego bramkę na 3:2 zdobył Ionel Ganea i Wyspiarze z obrońcami tytułu sprzed czterech lat po zaledwie trzech grupowych grach wracali do domu!

Festiwal bramek

Ćwierćfinały? Największymi przegranymi okazali się Hiszpanie. W swojej grupie C na początek przegrali z Norwegią 0:1, ale potem po emocjonujących grach zwyciężyli Słowenię 2:1, a przede wszystkim Jugosławię. W 90 minucie przegrywali w spotkaniu rozgrywanym w Brugge... 2:3. W doliczonym czasie zdobyli jednak dwa gole (Mendieta z karnego i Alfonso) i urwali się ze stryczka. W grze o półfinał ulegli jednak „Trójkolorowym". Wszystko rozstrzygnęło się w pierwszej połowie. Najpierw trafił najlepszy piłkarz turnieju Zinedine Zidane, a w 44 minucie Youri Djorkaeff. Dla Hiszpanów trafił z karnego podyktowanego przez prowadzącego ten mecz Pierluigi Collinę Gaizka Mendieta.

W innym ćwierćfinale „Oranje" zaaplikowali pół tuzina goli Jugosławii! Trzy gole w tym meczu zdobył 23-letni wtedy Kluivert, który razem z Savo Miloseviciem z pięcioma trafieniami byli najlepszymi strzelcami imprezy. W ogóle jeżeli jesteśmy przy bramkach, to podkreślmy, że na ośmiu stadionach w Belgii i Holandii padało ich sporo, średnia 2,74 na spotkanie, to do dziś jedna z najwyższych w historii zmagań o mistrzostwo kontynentu.

Pięć niewykorzystanych karnych!

Gra o finał i w jednym i drugim wypadku miała dramatyczny przebieg. W środę 28 czerwca mistrzowie świata mierzyli się z rewelacyjną Portugalią. O wszystkim zdecydował, jak w finale Euro 1996 złoty gol. Zdobył go w 117 minucie Zidane z jedenastki. Wcześniej Abel Xavier zagrał ręką po strzale Sylvaina Wiltorda. Jak w 1984 tak i teraz Francuzi po dramatycznej walce i po dogrywce pokonali Portugalczyków (wtedy 3:2 po bramce Platiniego w 119 minucie).

W drugiej półfinałowej grze byliśmy świadkami niesamowitej rzeczy. Holendrzy w starciu z Italią nie wykorzystali... pięciu karnych! Dwóch w regulaminowym czasie i trzech w konkursie jedenastek. Włosi od 34 minuty grali w osłabieniu, kiedy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną zobaczył Gianluca Zambrotta. Zaraz potem pierwszego karnego nie wykorzystał Frank De Boer. Piłkę po jego uderzeniu sparował Francesco Toldo najlepszy bramkarz tego meczu i całego turnieju. Po przerwie z jedenastki pomylił się też Kluivert – uderzenie w słupek.

W karnych nie trafiali ponownie De Boer, Stam, a w decydującym momencie Toldo ponownie wygrał pojedynek, broniąc piłkę uderzaną przez Paula Bosvelta!

Złoty gol zdecydował

Finał rozegrany na Stadionie De Kuip w Rotterdamie i prowadzony przez szwedzkiego arbitra Andreasa Friska miał podobny przebieg jak 4 lata wcześniej. Remis w regulaminowym czasie i dogrywka, a w niej „golden goal". Miał jednak zdecydowanie bardziej dramatyczny przebieg. „Squadra Azzurra" prowadziła po trafieniu Marco Delvecchio i wydawało się, że trener Dino Zoff będzie mistrzem Europy po raz drugi (w 1968 uczynił to jako bramkarz). „Trójkolorowi" w czwartej minucie doliczonego czasu wyrównali po ładnym trafieniu niezawodnego wtedy rezerwowego Wiltorda, żeby w dogrywce zadać ostateczny cios i zdobyć złotego gola. Strzelił go po pięknym podaniu innego rezerwowego Roberta Piresa napastnik David Trezeguet i kapitan Didier Deschmps, jak 16 lat wcześniej Michel Platini, wzniósł w górę ważący 8 kilogramów Puchar Henriego Delaunaya.

Michał Zichlarz

BIAŁO-CZERWONI W GRZE

■ W swojej znakomitej publikacji „Biało-czerwoni. 1921-2018" Andrzej Gowarzewski tak podsumował eliminacje ME 2000, gdzie naprawdę byliśmy blisko awansu:
„Pisano, że pękł balon nadmuchiwany przez ponad dwa lata przez grono medialnych sojuszników, mamiących publiczność bez odrobiny żenady. Zainaugurowano tę kampanię na ekranach publicznej (sic!) TVP wiosną 1997... Teraz nastąpił kres epoki straconego czasu, bo to ostatnia gra pod wodzą „trenera tysiąclecia". Tym trenerem tysiąclecia był oczywiście Janusz Wójcik. Naszą grupę 5 zdecydowanie wygrała Szwecja z 22 punktami. My z Anglikami mieliśmy po 13 „oczek", ale to Wyspiarze awansowali do baraży, w których ograli Szkocję i pojechali na Euro. Zawaliliśmy dwa ostatnie mecze, bo z Anglikami w Warszawie we wrześniu 1999 zremisowaliśmy 0:0, a miesiąc później polegliśmy w Sztokholmie z nie grającymi już o nic Szwedami 0:2. W tamtym spotkaniu Adama Matyska pokonywali wysoki napastnik Kennet Andersson i znakomity Henrik Larsson w ostatniej minucie. Szwedzi dawali się nam we znaki w tamtym czasie w eliminacjach...
W grach o punkty zdobyliśmy 12 bramek, najwięcej bo trzy Tomasz Iwan. Po dwie strzelali Sylwester Czereszewski i Jerzy Brzęczek, w tym z Anglią na Wembley (1:3). W całych eliminacjach najskuteczniejszy z 11 trafieniami był Raul Gonzales z Hiszpanii. O dwie bramki mniej zdobył Zlatko Zahović ze Słowenii (ojciec piłkarza Pogoni Luki).

MISTRZOSTWA EUROPY 2000 (10 CZERWA-2 LIPCA, BELGIA I HOLANDIA)

Grupa A: 1. Portugalia, 2. Rumunia, 3. Anglia, 4. Niemcy
Grupa B: 1. Włochy, 2. Turcja, 3. Belgia, 4. Szwecja
Grupa C: 1. Hiszpania, 2. FR Jugosławia, 3. Norwegia, 4. Słowenia
Grupa D: 1. Holandia, 2. Francja, 3. Czechy, 4. Dania

Ćwierćfinały: Portugalia – Turcja 2:1, Włochy – Rumunia 2:0, Holandia – FR Jugosławii 6:1, Hiszpania – Francja 1:2

Półfinały: Francja – Portugalia 2:1 po dogrywce, Włochy – Holandia 0:0. Karne 3-1

Finał: Francja – Włochy 2:1 po dogrywce

DRUŻYNA MISTRZOSTW

Bramkarze: Fabien Barthez (Francja), Francesco Toldo (Włochy).
Obrońcy: Laurent Blanc, Lilian Thuram, Marcel Desailly (Francja), Fabio Cannavaro, Paolo Maldini, Alessandro Nesta (Włochy), Frank de Boer (Holandia).
Pomocnicy: Demetrio Albertini (Włochy), Patrick Vieira (Francja), Josep Guardiola (Hiszpania), Rui Costa (Portugalia), Edgar Davids (Holandia), Luis Figo (Portugalia), Zinedine Zidane (Francja).
Napastnicy: Thierry Henry (Francja), Savo Milosević (Jugosławia), Raul Gonzalez (Hiszpania), Patrick Kluivert (Holandia), Nuno Gomes (Portugalia), Francesco Totti (Włochy).

Sport 98cb15be14

WOKÓŁ EURO

Plan ostatnich sprawdzianów

■ Przed wyjazdem na mistrzostwa Europy Portugalia zaplanowała trzy sparingi na swoim boisku. 4 czerwca wygrała w Lizbonie 4:2 z Finlandią. Jutro zagra z Chorwacją, a we wtorek z Irlandią. Czesi spotkają się u siebie: 7.06 z Maltą i 10.06 z Macedonią Północną. Turcja wybrała wariant wyjazdowy i zmierzyła się już z Włochami remisując 0:0, a w poniedziałek zagra z naszą reprezentacją na Stadionie Narodowym w Warszawie. Natomiast Gruzja tylko raz pokaże swoje oblicze grając na wyjeździe z Czarnogórą w niedzielę.

Polskie akcenty „Krzyżowców"

■ W barwach debiutanta na mistrzostwa Europy reprezentacji Gruzji, zagra dwóch piłkarzy z PKO BP Ekstraklasy. To Otar Kakabadze z Cracovii i Nika Kwekweskiri z Lecha Poznań. Na liście, którą ogłosił Willy Sagnol znaleźli się także znajomi z polskich boisk: Lasza Dwali – grał w Śląsku Wrocław i Pogoni Szczecin, Giorgi Citaiszwili – bronił barw Wisły Kraków i Lecha Poznań, a także Luka Gugeszaszwili – występował na wypożyczeniu z Jagiellonii Białystok w... Podlasiu Biała Podlaska.

Kandydaci na czeskie gwiazdy

■ Czesi nie mają już w swojej kadrze na mistrzostwa Europy takich gwiazd jakimi przed laty byli Tomas Rosicky czy Milan Barosz, ale kilku kandydatów na miano gwiazd jednak się znajdzie. Kibice zza południowej granicy liczą przede wszystkim na ostoję defensywy Davida Juraska z niemieckiego Hoffenhaim. Rolę rozgrywającego pełni kapitan i najpopularniejszy piłkarz „Lwów" Tomas Souczek z angielskiego West Ham United, a odpowiedzialność za strzelenie goli mają wziąć Antonin Barak z Fiorentiny i duet z Bayeru Leverkusen Adam Hložek i Patrik Schick.

35-osobowa szeroka kadra

■ Selekcjoner drużyny znad Bosforu Vincenzo Montella najpierw ogłosił wstępną listę powołanych na turniej, która zawierała aż 35 nazwisk. To oznacza, że z kadry zostanie usuniętych aż 9 zawodników, a ostateczny skład Turków poznamy dzisiaj, gdy minie termin narzucony przez UEFA. To znaczy, że na mecz z Polską 10 czerwca Turcja przyjedzie już w „mistrzowskim" składzie.

ALBÄRT

Zaczynamy za 7 dni

Ronaldo i inni

Cristiano Ronaldo jest pierwszym wyborem trenera „Nawigatorów", ale nie jedynym.

PORTUGALIA

Gdy hiszpański selekcjoner reprezentacji Portugalii Roberto Martinez oficjalnie poinformował, jakich zawodników zabierze na zbliżające się mistrzostwa Europy w Niemczech, oczy wszystkich kibiców skierowały się na jedno nazwisko. W 26-osobowym składzie „Nawigatorów" nie mogło oczywiście zabraknąć największej gwiazdy europejskiego futbolu XXI wieku.

Najważniejszy jest zespół

Cristiano Ronaldo w wieku 39 lat zagra już na szóstym Euro! Debiutował podczas turnieju w 2004 roku w swoim kraju sięgając po wicemistrzostwo, a następnie był uczestnikiem zmagań w: 2008, 2012, 2016 – sięgając po tytuł oraz w 2020/21. Do tego dodajmy jeszcze 5 turniejów finałowych mistrzostw świata i będziemy mieli pełny obraz tytana muraw.

Szkoleniowiec Portugalii od razu po ogłoszeniu składu zaznaczył jednak, że gra jego zespołu nie będzie się opierać na jednej gwieździe. - Chcemy stworzyć najlepszy zespół i w tym celu wybraliśmy tych 26 zawodników - powiedział Martinez na konferencji prasowej. - Musimy być mocną drużyną. To nie może być schemat 1 plus 25 czy 11 plus 15. Od marca 2023 roku monitorujemy indywidualne występy naszych piłkarzy i śledzimy role, jakie pełnią w klubach na boisku oraz w szatni. To się sprawdza i bardzo mi się podoba w jaki sposób ci zawodnicy podchodzą do gry w drużynie narodowej, bo najważniejszy jest zespół.

Pominięci piłkarze

W składzie Portugalczyków aż roi się od znanych piłkarzy z wielkich klubów.

WYBRAŃCY MARTINEZA

■ **Bramkarze:** Diogo Costa (FC Porto), Jose Sa (Wolverhampton, Anglia), Rui Patricio (AS Roma, Włochy);
■ **Obrońcy**: Antonio Silva (Benfika), Diogo Dalot (Manchester United, Anglia), Goncalo Inacio (Sporting CP), Joao Cancelo (FC Barcelona, Hiszpania), Nelson Semedo (Wolverhampton, Anglia), Nuno Mendes (PSG, Francja), Pepe (FC Porto), Ruben Dias (Manchester City, Anglia);
■ **Pomocnicy**: Danilo (PSG, Francja), Bruno Fernandes (Manchester United, Anglia), Joao Neves (Benfika), Joao Palhinha (FC Fulham, Anglia), Otavio (Al-Nassr, Arabia Saudyjska), Ruben Neves (Al-Hilal, Arabia Saudyjska), Vitinha (PSG, Francja), Bernardo Silva (Manchester City, Anglia);
■ **Napastnicy**: Cristiano Ronaldo (Al-Nassr, Arabia Saudyjska), Diogo Jota (Liverpool, Anglia), Francisco Conceicao (FC Porto), Goncalo Ramos (PSG, Francja), Joao Felix (FC Barcelona, Hiszpania), Pedro Neto (Wolverhampton, Anglia), Rafael Leao (AC Milan, Włochy).



Fot. Bruno Fahy/Belga/SIPA USA/PressFocus.pl

Selekcjoner Robert Martinez i Cristiano Ronaldo mają poprowadzić do sukcesu portugalską reprezentację.

Wśród powołanych przez Martineza znalazło się między innymi dwóch kolegów Roberta Lewandowskiego z FC Barcelony – Joao Cancelo i Joao Felix.

Portugalskie media zwróciły jednak uwagę, że w zespole zabrakło miejsca dla kilku wyróżniających się zawodników, takich jak Francisco Trincao i Pedro Goncalves (obaj Sporting) oraz Ricardo Horta (Braga). Nieobecny jest także Raphael Guerreiro, ale hiszpański trener uznał, że obrońca Bayernu nie jest w dobrej formie.

Zdaniem Martineza, najbardziej przykro mu było, że w zespole narodowym nie znalazł miejsca dla Horty i tylko do niego zadzwonił ze smutną wiadomością, że nie otrzyma powołania.

Jerzy Dusik

Uparty wojownik

Rozmowa **Karelem Kulą**, 43-krotnym reprezentantem Czechosłowacji, a obecnie burmistrzem Czeskiego Cieszyna



CZECHY

Od kiedy pan zna selekcjonera reprezentacji Czech Ivana Haszka?

- Znamy się od najmłodszych lat. Jesteśmy z tego samego rocznika i razem graliśmy już w reprezentacji U17. Później występowaliśmy w narodowej drużynie Czechosłowacji w juniorach U18 na mistrzostwach Europy w Finlandii i młodzieżowych mistrzostwach świata U20 w Meksyku. Razem graliśmy też w młodzieżówce do lat 21 i w pierwszej reprezentacji, w której Ivan ma 55 występów, a ja 43. Choć nie wyróżniał się wzrostem, bo miał około 170 centymetrów wzrostu, to jednak i w drużynie Sparty, z której się wywodzi i reprezentacji był liderem. Uparty wojownik.

Który wspólnie rozegrany mecz utkwił panu najbardziej w pamięci?

- To był jeden z moich pierwszych występów w drużynie narodowej, w której Ivan zadebiutował rok wcześniej, więc był już bardziej doświadczony. 4 września 1985 roku graliśmy z Polską i wygraliśmy 3:1. Najbardziej pamiętny mecz wspólnie zagraliśmy jednak na Stadionie Olimpijskim w Monachium z Niemcami, których trenerem był Franc Beckenbauer. To był mecz eliminacji mistrzostw świata więc remis 2:2 jest tym bardziej cenny. Nie byłem jednak ani na mistrzostwach Europy, ani świata, a Ivan zagrał w 1990 roku we Włoszech i był kapitanem drużyny, która doszła do ćwierćfinału.

Był pan zaskoczony, że po rezygnacji Jaroslava Silhavego to właśnie Ivan Haszek został selekcjonerem czeskiej reprezentacji?

- Ivan jest znaną postacią w czeskiej piłce. Ma zresztą za sobą 1 mecz już w reprezentacji Czech, po rozpadzie Czechosłowacji, ale przede wszystkim był prezesem Piłkarskiego Związku Czeskiej Republiki i trenerem drużyny narodowej. Obecny prezes Petr Fousek sięgnął więc po doświadczonego szkoleniowca, który ma sobą także pracę z reprezentacjami Gabonu i Libanu. Życzę mu sukcesu.

Jakie są oczekiwania czeskich kibiców?

- W tej grupie, w której jesteśmy to awans jest obowiązkiem, a później wszystko zależy od tego jak się kto wyśpi – jak ja to mówię. Faworytem jest Portugalia, a my z Turcją, która nie jest łatwym rywalem, będziemy walczyć o drugie i trzecie miejsce, żeby wyjść do fazy pucharowej z jak najlepszej pozycji wyjściowej i czekać na wyniki losowania. Gruzji nie lekceważmy, ale gdyby zdobyła punkt to byłaby sensacja. W piłce nożnej jednak wszystko jest możliwe. My jednak lubimy i potrafimy grać w mistrzostwach Europy, w których jesteśmy stałymi uczestnikami, a do mistrzostw świata awansujemy rzadko.

Na kogo najbardziej liczą kibice w Czechach?

- Na napastników. Patrik Schick z mistrza Niemiec Bayeru Leverkusen zna niemieckie stadiony i myślę, że będzie się na nich dobrze czuł. Także kapitan Tomasz Souczek w środku pola i obrońca Vladimir Coufal z West Ham United to zawodnicy, na których liczą kibice, ale oni są „robotnikami", a Schick to jest artysta i na takich zawodników widzowie szczególnie zwracają uwagę. Żeby jednak wynik drużyny był dobry potrzebny jest także dobry bramkarz. W historii naszej piłki mieliśmy takie gwiazdy jak Frantiszek Planiczka wicemistrz świata z 1934 roku czy Ivo Viktor mistrz Europy z 1976 roku. Może po turnieju w Niemczech dołączy do nich następny, ale nie wiem kto to będzie, bo rywalizacja o miejsce między słupkami jest zacięta. Wierzę, że Ivan Haszek będzie miał szczęśliwą rękę i postawi na tego najlepszego, który doprowadzi nasz zespół do finału. Tego im życzymy, ale myślę, że miejsce w ósemce będzie wykonaniem planu. Tego samego życzę reprezentacji Polski i będę kibicował i naszej i waszej reprezentacji, bo na jej gwiazdach z mistrzostw świata w 1974 roku wzorowałem się jako młody zawodnik i do dzisiaj mam wielu przyjaciół po drugiej stronie granicy.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Sport 98cb15be14

Są chętni, żeby ku

Druga część rozmowy z **Sewerynem Siemianowskim**, prezesem Ruchem Chorzów



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Prezes Siemianowski razem z nowym prezydentem Chorzowa Szymonem Michałkiem (z lewej) oraz nowym dyrektorem sportowym klubu, Tomaszem Foszmańczykiem - wtedy jeszcze piłkarzem.

Czuje pan, że macie mocniejsze fundamenty w I lidze niż wtedy, gdy szliście jak burza od III ligi? Wówczas często podkreślało się, że aspekty sportowe wyprzedzają pewne względy organizacyjne.

– Na pewno jesteśmy w innej fazie. Wiadomo, że jedne problemy się kończą, a inne zaczynają. Nie jest tak, że wszystko zniknęło. Ani nie jest kolorowo, ani nie jest tragicznie. Są kluby, które się zadłużają i spadają, a my tego problemu nie mamy. Nie czuję, żeby było źle, ale nie czuję też, że będziemy krezusem, bo wiem, jakie możliwości mają inne kluby.

Zastanawia mnie jedna rzecz, która przeszła bez większego echa. Zeszłej jesieni opublikowano raport finansowy I ligi za sezon 2022/23 firmy Grant Thornton. Panowała wtedy narracja, że Ruch miał jeden z najniższych budżetów w rozgrywkach. Tymczasem wg tego raportu miał on 4. najwyższe przychody i 2. najwyższy budżet płacowy, co stawiało go w czołówce (raport widoczny na końcu wywiadu). To trochę zmienia postrzeganie klubu i tego, co działo się w nim później. Jak to wszystko interpretować?

– Budżet jest budowany w oparciu o cały klub, nie tylko pierwszy zespół. W naszym przypadku były tam zawarte wszystkie obroty sprzedażowe, akademia. To nie jest adekwatne do tego, ile naprawdę szło na pierwszą drużynę.

Słyszałem teorię, że w tym raporcie do budżetu płacowego została doliczona premia za awans do ekstraklasy. Ale tak czy siak, według tego zestawienia tylko gigant Wisła Kraków płacił więcej.

– Te wynagrodzenia dotyczą całego klubu, administracji, mediów, akademii, trenerów, sklepów, kasjerów na meczach, całego dnia meczowego. To się trochę rozjechało. Myślę, że byliśmy w połowie zestawienia.

Tylko że inne kluby mogłyby to uwzględnić w podobny sposób. I nawet jeśli te liczby w przypadku Ruchu są zawyżone, to i tak trudno obronić tezę, że klub był tak biedny. To porządne liczby, szczególnie jak na beniaminka.

– Na pewno wliczono w to też premię za awans i premie za wygrane mecze. Trudno mi teraz dokładnie się do tego odnieść, ale na pewno to nie wyglądało tak kolorowo, jak na tych tabelkach – chociaż chciałbym, żeby tak było (śmiech).

Ruch ma trzy wyróżniające się podmioty właścicielskie: największy czyli miasto (35,77 procenta), Aleksander Kurczyk (20,5 procenta) i Zdzisław Bik (19,08 procenta). W kontekście finansowania klubu najwięcej mówi się o tym, co sam sobie zarobi, a potem o pieniądzach z miasta. Znacznie mniej mówi się o panach Kurczyku i Biku, pozostających w cieniu. Jaki jest ich udział w funkcjonowaniu klubu?

– Właściciel nie musi być w słońcu (śmiech). Są blisko klubu, starają się pomagać.

Ale jak konkretnie wygląda ta pomoc? Robią przelewy, ściągają sponsorów?

– Pomagają finansowo w sposób bezpośredni, barterowo, pozyskują kolejnych partnerów.

Istnieje jakaś perspektywa sprzedaży Ruchu, sprywatyzowanie go przez podmiot większościowy? W Tychach się udało z całkiem niezłym – jak na razie – skutkiem, w Zabrzu próbują, w Sosnowcu... nie wychodzi. Jak jest w Chorzowie?

– Na pewno są zapytania z boku, ale bez żadnych konkretów. Są podmioty, które chciałyby kupić nasz klub, który jest łakomym kąskiem na polskiej niwie – i tyle. Na razie nie słyszałem, żeby miały nastąpić jakieś zmiany, więc spokojnie robimy swoje.

Ale można sobie wyobrazić, że za 2, 3, 5 lat coś się w tym temacie wydarzy?

– Wszystko można sobie wyobrazić. Ci, którzy mają swoje udziały, mogą je sprzedać, możemy emitować też nowe udziały. Nie będę się deklarował, że nic się nie zmieni, bo może się zmienić, a kwestia jest jedynie taka, żeby zawsze zmieniało się na dobre.

W ostatnich dniach pojawiła się informacja, że były prezes Ruchu Janusz Paterman podwoił swoje udziały w klubie i ma ich teraz ponad 6 procent. Co to oznacza?

– Nic szczególnego. Ma teraz powyżej 5 procent i jest obecnie widocznym udziałowcem. Nic konkretnego to nie znaczy.

Jak wyglądają wasze relacje z nową władzą w Chorzowie, bo w teorii powinny wyglądać wyśmienicie?

– Wyglądają bardzo dobrze. Wiadomo, że prezydent Szymon Michałek wdraża się i jestem przekonany, że zrobi wszystko, by móc realizować cele, które wyznaczył w swojej kampanii.

Jakieś wstępny zapowiedzi już wam złożył?

– Jeszcze nic oficjalnego nie zostało powiedziane. Na następnej sesji rady miasta coś może się pojawić, ale nie chcę niczego „przestrzelić".

Jak wygląda w tej chwili kwestia wynajmowania wspomnianego Stadionu Śląskiego? Jaki okres macie aktualnie opłacony?

– Stadion Śląski jest opłacany na bieżąco przez MORiS, a my to potem mamy refakturowane i się z nim rozliczamy.

Pytam, bo kilka miesięcy temu było głośno o tym, że musieliście wyłożyć pieniądze na SŚ, a miasto – które obiecało się tym zajmować – nie przelało wam zapowiedzianej kwoty.

– To jeszcze nie zostało wyzerowane. My płacimy jako pierwsi, a dopiero później dostajemy wyrównanie.

Zgaduję, że prezydent Michałek nie będzie robił problemów z płaceniem za Stadion Śląski i będzie realizował obietnicę złożoną jeszcze przez swojego poprzednika?

– Myślę, że nie powinno być z tym problemów, taka była deklaracja. Miasto czuje się w obowiązku, żeby zapewnić nam warunki, a my też robimy wszystko, aby dobrze się tam czuć i budować frekwencję. Cała społeczność chorzowska ma tutaj co robić i to jest w interesie miasta, aby na tej linii między nami wszystko grało. Tego się trzymamy.

Na jakim etapie znajduje się sprawa odszkodowania za zniszczenia sektora gości przez kibiców Górnika Zabrze?

– Straty jeszcze nie zostały wycenione co do grosza. Zostały wyznaczone przetargi i z tego, co wiem, jeszcze nie ma finalizacji i nie ma co mówić o ostatecznej kwocie na fakturze. Z władzami Górnika nie mieliśmy jeszcze kontaktu, ale będziemy się chcieli z nimi spotkać, aby załatwić tę sprawę. Po to Stadion Śląski prowadzi przetarg publiczny, aby nie było na tej linii żadnych kontrowersji

PRZYCHODY KLUBÓW I LIGI W SEZONIE 2022/23 (W MILIONACH ZŁ)

Klub	Wszystkie przychody	Przychody transferowe	Miejsce w tabeli
1. Wisła Kraków	35,91	3,58	4.
2. Stal Rzeszów	19,39	0,2	6.
3. Podbeskidzie	14,04	0,86	7.
4. Ruch	13,72	1,11	2.
5. Arka	13,69	0,8	8.
6. ŁKS	13,12	0,15	1.
7. Górnik Ł.	13,12	0,32	12.
8. Tychy	10,77	0,06	13.
9. Katowice	10,37	0,13	10.

Sport 98cb15be14

upić Ruch

i żeby to było zrobione po jak najtańszych kosztach. Tego nie będzie w stanie nikt potem podważyć. Najważniejsze, by szkody zostały jak najszybciej usunięte.

Mieliście też spór z Piastem o uszkodzone bandy ledowe z czasów wynajmowania przez Ruch stadionu w Gliwicach. Piast chciał kwotę na wymianę całego systemu, wy – tylko zepsutej części. Na jakim etapie stoi ta sprawa?

– Na razie temat jest w Piłkarskim Sądzie Polubownym, ale wydaje mi się, że jest szansa, aby się dogadać bezpośrednio. Zobaczymy, jak to się wszystko potoczy. Jesteśmy umówieni na spotkanie z przedstawicielami Piasta.

Oczywiście muszę też zapytać o nowy stadion dla Chorzowa. Rozmawialiście już w tej sprawie z prezydentem Michałkiem?

– Na ten moment nie ma jeszcze ostatecznej decyzji ministra sportu Sławomira Nitrasa odnośnie dofinansowania. Miasto na pewno będzie chciało go jednak wybudować. Nie znam drugiej bardziej zdeterminowanej w tej sprawie osoby niż nasz prezydent. Jestem przekonany, że będzie chciał zrobić wszystko, aby ten stadion powstał i żeby był w optymalnej pojemności

W poniedziałek pojawiła się informacja o rezygnacji wiceprezesa Marcina Stokłosy. Kiedy poinformował klub o swoich zamiarach i dlaczego do tego doszło?

– Wielkie podziękowania dla niego za to, co zrobił dla Ruchu. Taka była jego decyzja i trzeba ją uszanować, nie chciałbym tego już rozdmuchiwać.

Nie jest chyba tajemnicą, że z klubu odejdzie też dyrektor Marek Godziński, co będzie oznaczało, że w zarządzie Ruchu tak naprawdę zostanie pan sam. Co dalej?

– Obsada zarządu to także kwestia należąca do kompetencji właścicieli, którzy zarządzą, czy będzie do niego jeszcze dokooptowana jakaś osoba, czy nie. Jeszcze nie rozmawialiśmy o tym. Na pewno będziemy chcieli coś w tej kwestii podziałać, aby wszystko było jak najlepiej. Parę rzeczy musi się jeszcze rozstrzygnąć. Na razie mogę jestem w zarządzie sam, mając wsparcie pracowników, prokurenta (Adam Krawiec – red.), z którym możemy podpisywać umowy. W III czy II lidze też byłem sam, ale to były inne realia. Dodatkowe ręce do pracy zawsze się przydadzą, bo jest co robić. Zobaczymy, co czas przyniesie, bo na razie nie ma jeszcze konkretnych planów. Aktualnie jesteśmy na świeżo po odejściu Marcina i jeszcze nie wiemy, kto tę wyrwę wypełni.

WYNAGRODZENIA KLUBÓW I LIGI W SEZONIE 2022/23 (W MILIONACH ZŁ)

1. Wisła Kraków **16,96**
2. Ruch **8,67**
3. ŁKS **8,33**
4. Arka **7.97**
5. Podbeskidzie **7,77**
6. Puszcza **7,62**
7. Górnik Ł. **6,77**
8. Sandecja **6,66**
9. Tychy **6,44**

A może wzrośnie rola szefa skautingu Jakuba Komandera? Kiedy pojawił się w klubie pod sam koniec letniego okienka transferowego, transfery Ruchu zaczęły wyglądać wyraźnie lepiej.

– Cenimy pracę Jakuba, który dobrze wywiązuje się ze swojej roli. Do pionu sportowego, jak wiemy, dołączył Tomasz Foszmańczyk. Staramy się optymalnie wykorzystywać każdą osobę chcącą działać dla dobra Ruchu.

Nie zazdrościcie największym rywalom, GKS-owi Katowice i Górnikowi Zabrze, że oni mają ekstraklasę, a Chorzów nie? To taka sportowa szpilka z ich strony.

– To jest sport, różnie w nim bywa. Raz się jest na górze, raz na dole. W naszym regionie jest bardzo dużo klasowych klubów. Blisko czołówki jest też Polonia Bytom. Wiele jest klubów, które niedawno były w ekstraklasie, albo wkrótce w niej mogą być. Kto wie, może doczekamy się jeszcze na Górnym Śląsku takich czasów jak w przeszłości, kiedy połowa ligi to były zespoły od nas z regionu? Będą wtedy bliższe i bardziej kolorowe wyjazdy (śmiech). Tego



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Tym razem prezes Ruchu Seweryn Siemianowski poruszył na naszych łamach tematy finansowe, organizacyjne i infrastrukturalne.

trzeba sobie życzyć. W tym sezonie podzieliło się tak, że nastąpiła mijanka. Życie pisze różne scenariusze. Trzeba potrafić podnieść się po ciosie i dalej robić swoje.

Ostatnie pytanie trochę inne – kto zdaniem prezesa Ruchu Chorzów wygra mistrzostwa Europy?

– Ciężkie pytanie, ale myślę, że Francja. To zespół, który ma chyba największy potencjał, a ich kolonie cały czas na siebie pracują (śmiech). Tam nie ma zlituj. Powierzchnia Francji i terenów zamorskich robi robotę. Wpływ na to ma też cały system szkolenia i układania reprezentacji, przez co teraz zbierane są owoce. Myślę, że mają największy potencjał, ale są też inne mocne zespoły, jak Hiszpania, Niemcy czy Włosi, którzy zawsze występują w finałach. Może wyskoczy jakiś czarny koń? Wszyscy się rozwijają. Wiadomo, że chciałbym, aby to była Polska, ale wiadomo, że nie jesteśmy faworytem. Czasem lepiej być w tylnym szeregu i spróbować wyjść z grupy. Na starcie każdy ma takie same szanse i oby naszym też się powiodło. Mają jeszcze dwa sparingi, najbliższy w piątek, i one też pokażą, na jakim etapie zgrania jest reprezentacja oraz co będzie mogła pokazać na Euro. Obyśmy byli dumni z tej kadry i mogli spokojnie patrzeć na telewizor albo pojechać na mecz. To też jest wyznacznik naszej ligi i całej pracy, którą wykonujemy. To wspólny mianownik i wyznacznik poziomu całego kraju – to, jak wyglądamy. Dlatego wszyscy powinni wspierać kadrę na dużych imprezach i nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Trzeba liczyć na jakąś niespodziankę, bo wierzę, że też coś możemy ugrać.

Rozmawiał Piotr Tubacki



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Ilu kibiców będzie mogło wejść na nową Cichą?

Wielka odpowiedzialność

RUCH CHORZÓW

W Chorzowie nikt nie chciał zdradzić, jaką rolę wyznaczono Tomaszowi Foszmańczykowi, który 25 maja zakończył swoją piłkarską karierę wygraną z Cracovią. Wody w usta nabrali wszyscy w Ruchu, nabrał również sam „Fosa", w kontekście którego spekulowano, że wejdzie do klubu, by tak naprawdę dopiero rozeznać się, na jakim poletku będzie się najlepiej odnajdywał. Już wiadomo, że będzie nim posada dyrektora sportowego. Ogłoszenie tej decyzji wywołało falę mieszanych uczuć pośród kibiców, którzy z wielkim szacunkiem podchodzą do Foszmańczyka, ale jednocześnie powątpiewają w jego przygotowanie do tak istotnej roli. Nie jest tajemnicą, że 38-latek ma mnóstwo znajomości, ale czy to wystarczy? – zastanawiali się.

– Grając w piłkę miał oczy szeroko otwarte, chciał się rozwijać, był zresztą jednym z trenerów w naszym centrum szkolenia. Tomek ma cechy, dzięki którym jesteśmy przekonani, że sprawdzi się w nowej roli. Przez lata zebrał duże doświadczenie, zna środowisko piłkarskie, jako kapitan prowadził drużynę do sukcesów i wierzymy, że jego charyzma oraz niebieskie serducho wciąż będzie działać dla dobra Ruchu, tyle że już nie na boisku, a zza biurka. Już zabraliśmy się do pracy, nie tylko z myślą o pierwszym zespole, ale także rezerwach i akademii – poinformował przy okazji oficjalnego ogłoszenia prezes „Niebieskich" Seweryn Siemianowski. Wcześniej za pośrednictwem mediów społecznościowych Ruchu szef chorzowian przekazał, że prócz Marcina Stokłosy (byłego wiceprezesa) klub opuścił też Marek Godziński, dyrektor zarządzający. Tomasz Foszmańczyk będzie więc teraz pomagał prezesowi nie jako zawodnik, ale jako dyrektor, nie w dresie, ale już w garniturze. – Jestem bardzo szczęśliwy, że otrzymałem tę propozycję. Dziękuję za zaufanie i mam nadzieję, że wspólna decyzja klubu i moja okaże się korzystna dla mnie, ale przede wszystkim Ruchu. Zrobię tyle, ile w mojej mocy, by tak było. Odpowiedzialność jest bardzo duża i mam jej świadomość. Z tym większą energią przystąpiłem do pracy i nowych obowiązków. Zdaję sobie sprawę ze skali trudności, ale w trakcie kariery zawodniczej też stawiałem czoło dużym wyzwaniom. Wierzę, że naszą pracą będziemy dostarczać kibicom Ruchu jak najwięcej powodów do dumy i radości – przekazał „Fosa". Oprócz tego „Niebiescy" ruszyli wczoraj ze sprzedażą karnetów na nadchodzący sezon I ligi.

(PTub)

Sport 98cb15be14

5. LECH POZNAŃ

STRZELCY (47)

11 - Ishak, **10** - Velde, **8** - Marchwiński, **4** - Ba Loua, **3** - Szymczak, **2** - Pereira, Karlstroem, **1** - Blażić, Czerwiński, Dagerstal, Gurgul, Kwekweskiri, Milić, Murawski; **samobójcze** -

MINUS

KIBICE NIE ZAWIEDLI

■ Zawodzą piłkarze, nie zawodzą fani „Kolejorza". Średnia na stadionie przy ulicy Bułgarskiej była najwyższa w tym sezonie i wyniosła 24 852 kibiców na mecz. To o 150 więcej niż na Legii, która jest druga w tym zestawieniu. Trzeci jest Śląsk, a czwarty... spadkowicz Ruch.

PLUS

NIEDYSPOZYCJA ISHAKA

■ Kontuzja, leczenie boreliozy. Najlepszy i najlepiej zarabiający piłkarz Lecha miał w sezonie spore problemy. Zagrał w sumie w 24 ligowych grach, w których strzelił 11 bramek, tyle co w poprzednim sezonie. W mistrzowskich dla siebie i klubu rozgrywkach 2021/22 zdobył aż 18 bramek.

Stracony sezon

Przed rozgrywkami 2023/24 „Kolejorz" był jednym z głównych kandydatów do mistrzostwa. Skończyło się na miejscu poza podium i poza pucharami.



Mikael Ishak (nr 9) i jego koledzy nie tak wyobrażali sobie sezon 2023/24.

Fot. Paweł Jaskółka/Pressfocus.pl

Jedenastka z Poznania w bieżących rozgrywkach poległa z kretesem. Świadomość tego w klubie z Wielkopolski mają przede wszystkim kibice. Osoby zarządzające? Chyba nie do końca...

Źle od początku

Ćwierćfinalista Ligi Konferencji Europy z wiosny 2023 zimny prysznic przeżył już latem zeszłego roku, kiedy nie zdołał się przebić przez eliminacje w europejskich pucharach, przegrywając dwumecz ze słowackim Spartakiem Trnava (2:1 i 1:3). W lidze do końca września było w miarę. Po pokonaniu mistrza Rakowa u siebie w 6 kolejce 4:1 w ekstraklasie była pozycja numer 4 z dwoma punktami straty do prowadzącej wtedy Legii. Niestety dla zespołu Johna van den Broma przyszły wtedy gorsze mecze. Klęska w Szczecinie z Pogonią 0:5, jedna z najbardziej dotkliwych w ostatnich latach czy kolejne przegrane u siebie z Widzewem i Piastem sprawiły, że wisząca na włosku pozycja trenera skończyła się jego odejściem z końcem 2023 roku. W jego miejsce dość niespodziewanie zatrudniono świetnie znanego w Poznaniu Mariusza Rumaka. Wcześniej prowadził „Kolejorza" w latach 2012-14. Efekt nie był taki jakiego się spodziewano. Rok 2023 Lech kończył na 4 miejscu z 8 punktami straty do lidera Śląska i pięcioma do drugiej Jagiellonii. Finisz rozgrywek niespełna dwa tygodnie temu? Wspomniana piąta lokata i dziesięć punktów straty do mistrza „Jagi" oraz wrocławian. To rozsierdziło rzeszę fanów poznańskiego klubu. Na zakończenie rozgrywek żądano głowy nie tylko trenera Rumaka, ale też odpowiadającego za transfery dyrektora Tomasza Rząsy, któremu zarzuca się to, że zawala w kolejnych okienkach transferowych. Faktycznie, sprowadzenie choćby drogiego reprezentanta Iranu Ali Golizadeha na niewiele się zdało.

„Wstyd", „Rutek, Klimczak, Rząsa – zakład utylizacji marzeń" – to tylko niektóre z transparentów, które w ostatnim czasie pojawiały się na stadionie przy ulicy Bułgarskiej. Dopełniając czarę goryczy, to w ostatniej kolejce zawodnicy z Poznania przegrali u siebie z Koroną (w całym sezonie 4 przegrane na własnym obiekcie) czym przyczynili się do zaskakującego spadku sąsiada Warty. Derbów w stolicy Wielkopolski w najbliższym czasie w ekstraklasie nie będzie...

Bramkarz i młodzi

Są jakieś plusy? Tak, choćby postawa Bartosza Mrozka w bramce. 11 czystych kont w lidze, to jeden z najlepszych bilansów. Nic dziwnego, że Filip Bednarek siedzi na ławce. Z dobrej strony pokazywali się też kolejni młodzi zawodnicy, jak choćby Filip Marchwiński, który trafił przecież w zeszłym roku do reprezentacji Michała Probierza. Teraz pora na odbudowanie wszystkiego. Ma się tym zająć już nowy szkoleniowiec, którym jest Niels Fredriksern. Duńczyk swego czasu był mistrzem z Broendby, jest pierwszym szkoleniowcem z Półwyspu Jutlandzkiego w naszym kraju. O tym czy sobie poradzi to pokażą najbliższe miesiące. Na pewno i na nim i na piłkarzach, a także działaczach spoczywa spora odpowiedzialność.

Michał Zichlarz

8. ZAGŁĘBIE LUBIN

STRZELCY (43)

12 - Kurminowski, **7** - Chodyna, **5** - Wdowiak, **4** - Ławniczak, Munoz, **2** - B. Kopacz, Makowski, **1** - Bohar, Bułeca, Dąbrowski, Grzybek, Kłudka, Mróz, Poletanović.

PLUS

WIOSENNA EKSPLOZJA

■ W rundzie jesiennej napastnik „miedziowych" Dawid Kurminowski nie grzeszył skutecznością i tylko trzy razy wpisał się na listę zdobywców bramek. Ale wiosną wychowanek Warty Poznań mógł się pochwalić 9. trafieniami, w tym hat-trickiem w wyjazdowej potyczce z Radomiakiem (4:3).

MINUS

SŁABO NA WYJAZDACH

■ Piętą achillesową podopiecznych trenera Waldemara Fornalika była postawa w meczach wyjazdowych. Lubinianie w 17. spotkaniach ponieśli aż osiem porażek i stracili 32 gole, czyli średnio 1,88 gola na mecz. Mizerna statystyka.

Niezły finisz

Drużyna trenera Waldemara Fornalika długo była blisko strefy spadkowej, ale w końcówce wreszcie pokazała swoje prawdziwe oblicze.

Miedziano-biało-zieloni start w sezonie 2023/24 mogą uznać za bardzo udany. Zespół dowodzony przez trenera Waldemara Fornalika w pierwszych dwóch kolejkach zaksięgował komplet punktów, wygrywając na własnym stadionie 2:1 z Ruchem Chorzów, a potem w identycznych rozmiarach pokonał na wyjeździe późniejszego wicemistrza Polski, Śląsk Wrocław. Remis u siebie z Lechem Poznań był jeszcze do przełknięcia, ale potem „miedziowi" zaczęli grać w kratkę - zwycięstwa na własnym boisku, porażki na wyjazdach, niezależnie od klasy przeciwnika.

Wyjazdowa porażka 0:3 z Jagiellonią (20 października) zapoczątkowała serię trzech meczów bez zdobyczy punktowej, bo Zagłębie przegrało później 2:3 z Radomiakiem u siebie i 0:5 na wyjeździe z Rakowem Częstochowa. To nie był zimny, lecz lodowaty prysznic, który spadł na głowy piłkarzy Zagłębia. Kolejny pojedynek z Widzewem Łódź (1:1) też odbijał się czkawką podopiecznym Waldemara Fornalika. W 60. minucie spotkania kapitan zespołu Damian Dąbrowski nie wykorzystał rzutu karnego, a po końcowym gwizdku sędziego Daniela Stefańskiego czerwoną kartką został ukarany bramkarz, Sokratis Dioudis. Komisja Ligi nie miała litości dla greckiego golkipera i „w związku z otrzymaną czerwoną kartką i późniejszym agresywnym zachowaniem zawodnika" nałożyła na 31-letniego strażnika bramki „miedziowych" karę 6 meczów dyskwalifikacji i karę finansową w wysokości 30 tysięcy złotych.

Rundę jesienną Zagłębie skończyło na 8. miejscu w tabeli z dorobkiem 25 punktów w 19 meczach. Czyli powodu do paniki nie było.

W przeciwieństwie do pierwszej części, początek drugiej był niemrawy. Porażka z Lechem oraz remisy z Cracovią i Puszczą były dalekie od oczekiwań trenerów i samych zawodników, a przede wszystkim grubo poniżej ich potencjału i możliwości.

Kolejną „zadyszkę" Zagłębie złapało na przełomie marca i kwietnia remisując ze Stalą Mielec (0:0) i Wartą Poznań (1:1) oraz ponosząc porażki z Górnikiem Zabrze (1:2), Piastem Gliwice (0:2) i Jagiellonią (1:2). Na szczęście na finiszu lubinianie złapali właściwy rytm, co skutkowało czterema wygranymi z rzędu: 4:3 z Radomiakiem, 2:0 z Rakowem, 3:1 z Widzewem oraz 2:1 z ŁKS-em.

- Nie chcę oceniać całego sezonu - powiedział po ostatnim meczu z Legią trener lubinian, Waldemar Fornalik. - Zakończyliśmy rozgrywki na 8. miejscu i oczywiście można dyskutować, czy jest to adekwatne miejsce do naszego potencjału.

Bardziej rozmowny od szkoleniowca był 25-letni pomocnik Marek Mróz, który dołączył do Zagłębia przed rozpoczęciem sezonu. - Jeżeli chodzi o drużynę, to w tym sezonie mieliśmy wzloty i upadki - przyznał wychowanek Sandecji Nowy Sącz. - Cieszę się, że dobrze pożegnaliśmy się z kibicami, bo te ostatnie mecze pokazały, że drzemie w nas duży potencjał. Indywidualnie na pewno oczekuję od siebie o wiele więcej. Myślę, że przy większej ilości minut jestem w stanie wykrzesać ze swojej gry dużo więcej, co na pewno przyczyni się do sukcesów zespołu.

Oprócz Dawida Kurminowskiego, który był najlepszym snajperem drużyny, na wyróżnienie zasłużył wahadłowy, Kacper Chodyna. 25-letni wychowanek Iny Ińsko był najbardziej „produktywnym" piłkarzem swojej drużyny, bo do 7. strzelonych goli dorzucił aż 10 asyst! Niewiele brakowało, by dostał powołanie do szerokiej kadry reprezentacji Polski przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy.

Bogdan Nather

Sport 98cb15be14

Zmarnowana szansa

Od momentu przedłużenia przez Dariusza Banasika kontraktu coś się w zespole popsuło...


Piłkarze GKS Tychy zawalili drugą część rozgrywek. Mają tego świadomość.

Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Choćby nie wiadomo jakich racjonalnych argumentów używał trener Dariusz Banasik twierdząc, że z sezonu 2023/24 jest w sumie zadowolony, to i tak kibice GKS-u Tychy uznają minione rozgrywki za zmarnowaną okazję.

Skończyło się niesmakiem

Wystarczy przytoczyć fakty. Po pierwsze tyski zespół po rundzie jesiennej był na drugim miejscu w tabeli, mając tyle samo punktów co lider, a w dodatku jeden zaległy mecz do rozegrania. Po drugie, na swoim boisku trójkolorowi imponowali wygrywając 7 z 9 domowych spotkań i dodali do tego jeden remis i jedną porażkę. Po trzecie zimą, zgodnie z zapowiedziami kierownictwa klubu sztabu szkoleniowego, choć nie było rewolucji kadrowej, to sprowadzono zawodników, którzy mieli wesprzeć zespół w walce o awans. Z takimi aspiracjami dołączył do drużyny doświadczony Julius Ertlthaler z austriackiej Bundesligi oraz Anglik Teo Kurtaran i Maksymilian Stangert z etykietką wielkiego talentu, który w Tychach rozwinie skrzydła.

Jednak od momentu, w którym doświadczony trener nazywany „Szefem" przedłużył swój kontrakt, zapewniając sobie pracę (wypłaty) do 30 czerwca 2026 roku z opcją przedłużenia umowy o rok w przypadku awansu, to coś się zaczęło psuć. Dość powiedzieć, że w rundzie wiosennej w 16 spotkaniach tyszanie zdobyli tylko 17 punktów, a w z 8 meczów na swoim boisku wygrał tylko 2, aż w sześciu doznając porażki!

Nikt nie był w stanie zatrzymać zjazdu po równi pochyłej co w końcówce sezonu spowodowało frustrację kibiców. Skończyło się więc niesmakiem, a szkoleniowiec niezbyt udolnie starał się tonować nastroje, wmawiając sympatykom tyskiej drużyny, że to był dobry sezon. Kilka razy powtarzał, że przed sezonem zakładano zdobycie 40 punktów – w tabeli dałoby to 14. miejsce, a więc 51 „oczek" to wykonanie planu z dużą nawiązką. Mówił także do znudzenia o tym, że GKS Tychy ma młody zespół i porównywał średnią wieku trójkolorowych do wyżej sklasyfikowanych i wygrywających z tyszanami rywali. Brzmiało to tak jakby ktoś zmuszał Dariusza Banasika do sprowadzania młodych piłkarzy do Tychów i nakazał mu wystawiać po czterech młodzieżowców do meczów, natomiast zespoły rywali były budowane mądrze i dlatego na przykład GKS Katowice został mistrzem wiosny i po znakomitym finiszu awansował z drugiego miejsca do ekstraklasy.

„Odstrzeleni"

W dodatku szkoleniowiec sam sobie zaprzeczył pierwszymi decyzjami po sezonie, bo z drużyną już pożegnali się urodzeni w 1993 roku (starszy w kadrze był tylko Bartosz Śpiączka) Patryk Mikita oraz Mateusz Radecki.

O tym, że atmosfera w klubie już od jakiegoś czasu nie była najlepsza świadczą pożegnania z ludźmi, którzy z GKS-em Tychy związani byli od lat. Rozstanie „w biegu" z wieloletnim kierownikiem drużyny Grzegorzem Kiecokiem jest tego dobitnym przykładem i ma ciąg dalszy. Kolejny na liście „odstrzelonych" z klubu to tyszanin i człowiek z trójkolorowym trójkątem w sercu Rafał Oprzondek. Zwolnieni zostali także dwaj członkowie sztabu szkoleniowego trener bramkarzy Andrzej Bledzewski i trener przygotowania ogólnego Mateusz Surowiec. Obaj z drużyną pożegnali się ukarani za złe wyniki osiągane wiosną. Zostali odstawieni od zespołu 20 maja czyli tydzień przed ostatnim meczem... Przegranym przez tyszan 0:1 z Górnikiem Łęczna co zadecydowało o „przegranym sezonie" i potwierdziło starą prawdę, że to pierwszy trener w całości odpowiada za rezultaty, a te okazały się zdecydowanie niezadowalające dla kibiców, którzy od 1977 roku czekają na powrót GKS-u do ekstraklasy.

Jerzy Dusik

9. GKS TYCHY

STRZELCY (43)

7 – Rumin, **6** – Śpiączka, **5** – Żytek, **3** – Błachewicz, Budnicki, Niewiarowski, Radecki, **2** – Dijakovic, Machowski, Nedić, **1** – Bieroński, Ertlthaler, Mikita, Połap, Tecław; **samobójcze** - Pena (Stal), Fassbender (Bruk-Bet).

PLUS

FREKWENCJA

■ Zainteresowanie meczami tyszan wzrosło. Najwięcej kibiców na trybunach Stadionu Miejskiego przy ulicy Edukacji zasiadło w tym sezonie podczas listopadowego meczu 1/16 Pucharu Polski z Legią Warszawa. Wyprzedano wszystkie bilety, a ostatecznie na widowni zasiadło 13 218 sympatyków. Natomiast jeżeli chodzi o spotkanie ligowe to rekordową liczbę 9691 widzów zanotowano 10 maja na meczu z GKS-em Katowice. W tej beczce miodu jest jednak łyżeczka dziegciu – te spotkania tyszanie przegrali.

MINUS

PORAŻKI W DOMU

■ W 8 domowych meczach rundy wiosennej piłkarze GKS-u Tychy aż 6 razy zeszli z boiska pokonani! Z takim bilansem nie ma więc co marzyć o wysokim miejscu w tabeli i nawet znakomita pozycja wyjściowa nic nie dała. W dodatku, jeżeli na finiszu rozgrywek zespół przegrywa 4 mecze z rzędu w tym bezpośrednie starcie o miejsce w szóstce z Górnikiem Łęczna i ostatecznie „ląduje" na 9 pozycji, to nic dziwnego, że kibice wykazują swoje niezadowolenie i z niedowierzaniem zastanawiają się jak można było zmarnować taką okazję na awans?

Rozczarowanie i smutek



Rozmowa z **Maxem Kothnym**, członkiem zarządu GKS-u Tychy

Jak pan ocenia zakończony sezon?

- Na cały sezon należy spojrzeć z dwóch różnych perspektyw. Ostatni tydzień był dla mnie okropny. Byłem bardzo rozczarowany i smutny zakończeniem rozgrywek. Odkąd jestem w Tychach stałem się prawdziwym fanem klubu i ci którzy mnie widzą na trybunach, to mogą zauważyć, że bardzo emocjonalnie przeżywam każdy mecz. Wypadaliśmy ze strefy barażowej na dwie kolejki przed końcem i ten fakt bardzo mnie boli. Ostatni mecz był bardzo emocjonalny dla nas wszystkich. W pełni rozumiem niezadowolenie kibiców. Musimy szczerze powiedzieć, że byliśmy w ostatnim meczu drużyną lepszą, ale tak naprawdę baraże przegraliśmy kilkoma porażkami wcześniej.

Dlaczego tak się stało?

- Należy to wszystko podzielić na pierwszą i drugą rundę. Po 17 spotkaniach mieliśmy 28 punktów, a w drugiej 23. Mieliśmy takie same wyniki jak w rundzie jesiennej z wyjątkiem wygranej z Motorem przed własną publicznością, bo w Lublinie zremisowaliśmy. Z Termalicą również wygraliśmy, a przegraliśmy grając w Niecieczy. Pozostałe wyniki wszędzie były takie same. Mieliśmy tyko trzy remisy, w tym dwukrotnie z Miedzią Legnica. Jak się to wszystko porówna, to jest tylko i aż pięć punktów różnicy.

Czego zabrakło drużynie do osiągnięcia lepszego miejsca?

- Jeśli strzelasz tylko 43 gole w całym sezonie, to ciężko być w czołówce. Ponadto trudno się utrzymać na górze, jeśli tracisz punkty z drużynami z dolnych rejonów. Myślę, że w drugiej części sezonu byliśmy przestraszeni na boisku. Graliśmy zbyt głęboko, głównie zagrywaliśmy długie piłki. To nie był styl, który chcieliśmy preferować na boisku. Myślę, że to przyczyniło się do gorszych zdobyczy punktowych, ale już teraz nic z tym nie zrobimy. Na pewno teraz chcemy się wzmocnić, żeby przyszły sezon był lepszy. Celem będzie poprawienie dorobku punktowego. W poprzednich sezonach 51 punktów wystarczyło, żeby znaleźć się w najlepszej szóstce. W tym roku liga była bardzo mocna, dlatego przed startem kolejnego należy wzmocnić drużynę.

Dlaczego runda wiosenna była gorsza od jesiennej?

- Myślę, że kilka innych czynników wpłynęło również na brak awansu do baraży. Początek drugiej rundy mieliśmy dobry, ale później kontuzje Błachewicza i Machowskiego na pewno nam nie pomogły. Nie grali tak naprawdę przez kilka tygodni mając status młodzieżowców i będąc ważnymi ogniwami zespołu. Ponadto dostawaliśmy zbyt wiele żółtych kartek, szczególnie w przypadku środkowych obrońców. Przez praktycznie cały sezon graliśmy ustawieniem trójką środkowych obrońców, a w momencie kiedy wypada kapitan i drugi czołowy stoper, to trzeba „rzeźbić" i tak na przykład Bieroński musiał grać z Katowicami na nietypowej dla siebie pozycji środkowego obrońcy.

Pozytywy minionego sezonu?

- W klasyfikacji Pro Junior System zajęliśmy trzecie miejsce, co jest bardzo korzystne z finansowego punktu widzenia. Jestem dumny z zespołu U17, który utrzymał się w Centralnej Lidze Juniorów oraz drużyny rezerw, która również zapewniła sobie utrzymanie w IV lidze. Klub na pewno idzie w dobrą stronę, bo mocno rozwinęliśmy się od strony marketingowej, uruchomiliśmy sklep czy też prowadziliśmy różne działania aktywizujące kibiców przed meczem. W tym sezonie średnio mieliśmy 1200 więcej kibiców niż rok temu. To jest na pewno dobry znak, ale należy się mocno skupić na strefie sportowej, bo to jest najważniejsze. Na pewno zostaniemy przy naszej wizji i strategii. Nie będzie szalonych pomysłów ani zawirowań, które nie mają większego sensu. Przyszły sezon będziemy chcieli przynajmniej zakończyć na miejscach barażowych i na tym się skupiamy.

Sport 98cb15be14

Dopóki sędzia nie zagwiżdże...

Ostatnia kolejka sezonu to emocje związane zarówno z walką o awans, jak i o utrzymanie. Najbliższy weekend będzie decydujący.



Fot. bts.rekord.com.pl

Bielszczanie wiedzą, że w sobotę mogą awansować na szczebel centralny.

Zerkając na rozkład jazdy, a przy okazji na tabele, nie sposób zauważyć, że w wielu ligach czeka nas decydująca kolejka. Na plan pierwszy wysuwa się walka o mistrzostwo Polski kobiet. Tu sytuacja wydaje się prosta. Jeśli liderujący GKS Katowice wygra w Łodzi, to bez nasłuchiwania wieści z Bielska-Białej, gdzie z tamtejszym Rekordem grać będzie Pogoń Szczecin, obroni tytuł i tym samym sięgnie po krajowy dublet. Ekipie Karoliny Koch do szczęścia wystarczy nawet remis, a trzeba pamiętać, że rywalki jej zespołu mają szansę na 3. miejsce, o które korespondencyjnie walczą z Czarnymi Sosnowiec.

To jednak dopiero w niedzielę... Dzień wcześniej rozstrzygnie się walka o awans do 2. ligi. I tutaj również dojdzie do korespondencyjnego pojedynku. Liderujący Rekord Bielsko-Biała ma 2 punkty przewagi nad Śląskiem II Wrocław. Podejmuje „spokojnego" Górnika Polkowice, a wrocławianie grają w Jeleniej Górze, gdzie pełnego spokoju nie ma. Bielszczan remis nie urządza, gdyż mają gorszy bilans z rezerwami Śląska, ale przemawia za nimi... historia. W ostatniej dekadzie mistrza 3. ligi trzykrotnie (2015, 2017, 2018) wyłoniła ostatnia kolejka i za każdym razem zostawał nim lider tabeli, czyli Polonia Bytom, GKS Jastrzębie i Skra Częstochowa. W Cygańskim Lesie biorą to za dobrą monetę, ale jednocześnie wolą skupić się na zadaniu, jakie mają do wykonania. Gospodarze będą mogli liczyć na większą niż zwykle widownię, bo do dyspozycji kibiców będą już dwie trybuny, którzy zobaczą 8. konfrontację bielsko-polkowicką. W dotychczasowych trzykrotnie wygrał Górnik, dwa razy padł remis i dwa razy górą był Rekord.

Równie emocjonująco zapowiada się walka o utrzymanie. Spadek Skry Częstochowa powiększył „czerwoną" strefę do 4 drużyn. Na 15. miejscu nie chce się znaleźć aż 6 zespołów, wśród których jest Unia Turza Śląska. W rywalizacji o 14., ostatnią bezpieczną lokatę może się wydarzyć bardzo wiele, w grę wejdą tzw. małe tabele, najdrobniejsze detale i dopóki sędzia nie zagwiżdże po raz ostatni niezbędna będzie pełna koncentracja.

Wynik meczu Unii z Wartą Gorzów Wielkopolski, również zamieszaną w walkę o utrzymanie, śledzić będą śląscy czwartoligowcy. Wobec reformy (od nowego sezonu będzie jedna grupa 4. ligi), z obu grup musi spaść po 7 drużyn, ale może być ich więcej. Jeśli Unia zostanie w 3. lidze, niezbędny będzie barażowy dwumecz o utrzymanie z udziałem ekip z 10. miejsca (w grupie I jest to Myszków, a w II mogą to być Rybnik, Puńców lub Łękawica). Jeśli natomiast turzanie zostaną zdegradowani, baraż nie będzie potrzebny i zespoły z 10. lokat spadną do nowej 5. ligi.

Marek Hajkowski

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - GKS Katowice, Śląsk Wrocław - Czarni Sosnowiec, APLG Gdańsk - Stomilanki Olsztyn, UJ Kraków - Górnik Łęczna, Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Szczecin, Pogoń Tczew - Medyk Konin - wszystkie w niedzielę o 17.00.

1. Katowice	21	51	50:16
2. Pogoń Sz.	21	48	57:16
3. Czarni	21	43	53:21
4. Łódź	21	41	46:19
5. Gdańsk	21	32	29:29
6. Śląsk	21	31	40:34
7. Górnik	21	28	30:28
8. Pogoń T.	21	21	26:62
9. Rekord	21	19	23:35
10. Stomilanki	21	16	15:53
11. Kraków	21	15	25:42
12. Medyk	21	13	21:60

III LIGA - GRUPA 3

Stilon Gorzów Wlkp. - Pniówek 74 Pawłowice - piątek, 17.00, MKS Kluczbork - LKS Goczałkowice - sobota, 15.00, LZS Starowice Dolne - Odra Bytom Odrz., Unia Turza Śl. - Warta Gorzów Wlkp., Ślęza Wrocław - Górnik II Zabrze, Carina Gubin - Gwarek Tarnowskie Góry, Rekord Bielsko-Biała - Górnik Polkowice, Karkonosze Jelenia Góra - Śląsk II Wrocław, Lechia Zielona Góra - Raków II Częstochowa - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Rekord	33	72	82:36
2. Śląsk II (s)	33	70	71:30
3. Kluczbork	33	59	53:36
4. Polkowice (s)	33	56	55:47
5. Pniówek	33	52	56:50
6. Górnik II	33	47	54:53
7. Goczałkowice	33	46	48:36
8. Stilon	33	45	50:46
9. Ślęza	33	42	59:62
10. Karkonosze (b)	33	41	39:48
11. Lechia	33	40	46:57
12. Warta	33	39	42:56
13. Carina	33	39	45:54
14. Odra (b)	33	38	36:41
15. Unia (b)	33	38	48:56
16. Gwarek	33	33	43:55
17. Raków II	33	32	43:65
18. Starowice Dln. (b)	33	23	35:77

1 - awans, 15-18 - spadek

3. LIGA - GRUPA IV

Star Starachowice - Wieczysta Kraków - piątek, 17.15, Siarka Tarnobrzeg - Świdniczanka - piątek, 18.00, Sokół Sieniawa - KS Wiązownica, Avia Świdnik - Podlasie Biała Podlaska, Chełmianka - Orlęta Radzyń Podlaski, Garbarnia Kraków - KSZO Ostrowiec Świet., Wiślanie Jaśkowice - Unia Tarnów, Karpaty Krosno - Wisłoka Dębica, Czarni Połaniec - Podhale Nowy Targ - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Wieczysta	33	78	98:33
2. Siarka (s)	33	69	68:28
3. Star (b)	33	63	50:26
4. Avia	33	57	60:40
5. Wiślanie (b)	33	51	53:39
6. Podlasie	33	51	46:35
7. Chełmianka	33	50	59:56
8. KSZO	33	48	46:42
9. Czarni	33	45	57:54
10. Garbarnia (s)	33	45	47:56
11. Świdniczanka (b)	33	43	41:45
12. Wisłoka	33	42	40:53
13. Wiązownica	33	40	53:72
14. Podhale	33	39	38:39
15. Unia	33	36	50:63
16. Karpaty (b)	33	25	26:66
17. Orlęta	33	23	30:59
18. Sokół	33	23	37:93

1 - awans, 15-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - Szombierki Bytom - piątek, 18.00, Zagłębie II Sosnowiec - Przemsza Siewierz, Znicz Kłobuck - Unia Dąbrowa G., Drama Zbrosławice - Rozwój Katowice, Piast II Gliwice - Unia Rędziny - wszystkie w sobotę o 11.00, Victoria Częstochowa - MKS Myszków, Szczakowianka Jaworzno - Ruch Radzionków, Podlesianka Katowice - Sparta Katowice - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Podlesianka	29	61	57:27
2. Drama	29	56	81:39
3. Sparta	29	55	62:41
4. Ruch	29	51	56:32
5. Dąbrowa G.	29	47	44:42
6. Victoria	29	47	46:49
7. Piast II	29	46	58:41
8. Rozwój	29	46	48:39
9. Przemsza	29	44	51:56
10. Myszków	29	39	69:56
11. Szombierki	29	35	39:54
12. Zagłębie II	29	31	46:53
13. Szczakowianka	29	23	36:53
14. Rędziny	29	21	25:57
15. Znicz	29	21	30:64
16. Orzeł	29	20	29:74

1 - baraż o awans, 10 - baraż o utrzymanie, 11-16 - spadek

GRUPA II: GKS II Tychy - Orzeł Łękawica - sobota, 11.00, Gwarek Ornontowice - Tempo Puńców, Spójnia Landek - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, LKS Czaniec - Polonia Łaziska Górne - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Tworków - MRKS Czechowice-Dziedzice, Kuźnia Ustroń - Odra Wodzisław Śl., Decor Bełk - ROW 1964 Rybnik - wszystkie w sobotę o 17.00

Rekord II Bielsko-Biała - MKS Lędziny 8:0 (6:0): Młocek 16, 21, 43, 89, K. Pawlus 20, Kempny 25, Mojeszczyk 38, Profic 76 - karny.

1. Podbeskidzie II	29	63	90:35
2. Polonia	29	54	63:30
3. Spójnia	29	53	52:32
4. Rekord II	30	53	59:45
5. Decor	29	49	63:39
6. Tychy II	29	47	60:41
7. Kuźnia	29	47	60:44
8. Gwarek	29	47	56:29
9. Odra	29	46	57:48
10. ROW	29	41	56:64
11. Tempo	29	40	52:61
12. Orzeł	29	38	43:42
13. MRKS	29	35	42:48
14. Tworków	29	21	35:81
15. Czaniec	29	19	36:63
16. Lędziny	30	3	13:136

1 - baraż o awans, 10 - baraż o utrzymanie, 11-16 - spadek

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Kalwarianka - Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - piątek, 18.00, Wisła II Kraków - Lubań Maniowy, Niwa Nowa Wieś - Poprad Muszyna - oba w sobotę o 11.00, Barciczanka - Wolania - sobota, 12.00, Limanovia - MKS Trzebinia - sobota, 14.00, Glinik Gorlice - Orzeł Ryczów - sobota, 17.30, Bocheński KS - Dalin Myślenice - sobota, 18.00, Watra Białka Tatrz. - Beskid Andrychów przełożony na 19 czerwca, Wierchy Rabka - LKS Jawiszowice 0:3 (wo), Unia Oświęcim pauzuje.

1. Wisła II	32	83	97:27
2. Jawiszowice	32	70	73:34
3. Orzeł	32	66	78:29
4. Bocheński	32	58	62:38
5. Beskid	32	53	60:50
6. Lubań	32	52	50:42
7. Dalin	32	50	56:47
8. Limanowa	32	49	57:51
9. Nieciecza II	32	47	67:59
10. Barcice	33	46	71:72
11. Watra	33	41	39:48
12. Glinik	32	41	52:47
13. Kalwaria Zeb.	32	39	50:52
14. Poprad	32	37	57:59
15. Wola Rzędz.	32	35	54:63
16. Trzebinia	33	32	49:79
17. Unia	33	31	51:86
18. Niwa	32	20	37:90
19. Wierchy	32	9	19:106

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Unia II Tarnów - Sokół Słopnice - sobota, 11.00, Dunajec Nowy Sącz - Zalesianka, KS Biecz - GKS Drwinia - oba w sobotę o 16.00, Orzeł Dębno - Orkan Szczyrzyc, LKS Szaflary - Metal Tarnów - oba w sobotę o 17.00, GLKS Gromnik - Dunajec Zakliczyn, Sandecja II Nowy Sącz - Tarnovia - oba w niedzielę o 11.00, Kolejarz Stróże - Okocimski KS Brzesko - niedziela, 16.00.

1. Biecz	27	57	67:23
2. Sandecja II	27	56	71:33
3. Sokół	27	55	62:34
4. Nowy Sącz	27	54	59:45
5. Okocimski	27	52	58:35
6. Metal	27	46	65:53
7. Zakliczyn	27	44	58:59
8. Kolejarz	27	43	50:33
9. Tarnovia	27	33	47:54
10. Drwinia	27	33	53:47
11. Zalesie	27	30	44:56
12. Unia II	27	29	52:56
13. Orzeł	27	24	34:53
14. Gromnik	27	23	31:72
15. Szaflary	27	21	41:72
16. Orkan	27	12	23:90

GRUPA WSCHODNIA: Radziszowianka - Tempo Białka - piątek, 18.00, Wieczysta II Kraków - Spójnia Osiek-Zimnodół - sobota, 11.00, Błękitni Modlnica - Węgrzcanka, KS Olkusz - Sokół Kocmyrzów Baranówka, Orzeł Piaski Wlk. - Pcimianka - wszystkie w sobotę o 18.00, Garbarnia II Kraków - Skawa Wadowice - niedziela, 14.30,

Jutrzenka Giebułtów - KS Chełmek 2:0

1. Wieczysta II	28	72	113:27
2. Pcim	28	66	73:31
3. Radziszów	28	55	65:33
4. Jutrzenka	29	51	62:45
5. Tempo	28	47	75:52
6. Chełmek	29	46	67:57
7. Garbarnia II	28	45	60:64
8. Sokół	28	44	56:48
9. Skawa	28	40	51:55
10. Węgrzce Wlk.	28	39	59:67
11. Olkusz	28	36	45:56
12. Błękitni	28	28	49:76
13. Spójnia	28	26	37:65
14. Orzeł	28	21	41:65
15. Karpaty	28	13	26:86
16. Wiślanka	28	12	15:67

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Orzeł Nakło Śl., Tempo Paniówki - ŁTS Łabędy - oba w sobotę o 11.00, Sośnica Gliwice - Jedność Przyszowice - sobota, 13.00, Concordia Knurów - Czarni Pyskowice - sobota, 16.00, Olimpia Boruszowice - Start Sierakowice, Odra Miasteczko Śl. - Ruch Kozłów, Sparta Zabrze - Czarni Sucha Góra - wszystkie w sobotę o 17.00, Silesia Miechowice - LKS Żyglin przełożony na 11 czerwca.

GRUPA II: Mechanik Kochcice - Sparta Szczekociny - sobota, 11.00, Unia Kalety - Zieloni Żarki, Orzeł Kiedrzyn - Amator Golce, Warta Kamieńskie Młyny - Skra II Częstochowa, Liswarta Popów - Lotnik Kościelec, Stradom Częstochowa - KS Panki - wszystkie w sobotę o 17.00, Liswarta Krzepice - Jedność Boronów - niedziela, 17.00, Lot Konopiska pauzuje.

GRUPA III: GKS II Jastrzębie - LKS Nędza - sobota, 11.00, Dąb Gaszowice - Granica Ruptawa - sobota, 14.00, Unia Racibórz - Ruch Stanowice, Naprzód Czyżowice - Górnik Radlin, LKS Krzyżanowice - Płomień Potomia, Start Mszana - Czarni Gorzyce - wszystkie w sobotę o 17.00, Silesia Lubomia - Forteca Świerklany - niedziela, 15.00, Naprzód Syrynia - Zameczek Czernic - niedziela, 16.00.

GRUPA IV: Ostoja Żelisławice - Cyklon Rogoźnik - sobota, 13.00, Warta Zawiercie - Sarmacja Będzin - sobota, 14.00, Górnik Wojkowice - Śląsk Świętochłowice - sobota, 15.00, Urania Ruda Śl. - AKS Mikołów, GKS II Katowice - CKS Czeladź - oba w sobotę o 16.00, Unia Kosztowy - Orzeł Mokre, Pogoń Imielin - Górnik Piaski - oba w sobotę o 17.00, Łazowianka - Ruch II Chorzów - niedziela, 16.00.

GRUPA V: Rotuz Bronów - LKS Studzionka, JUWe Jaroszowice - Piast Gol Bieruń, GLKS Wilkowice - Soła Kobiernice - wszystkie w sobotę o 11.00, Iskra Pszczyna - Sokół Zabrzeg - sobota, 13.00, Czarni Jaworze - Drzewiarz Jasienica, LKS II Goczałkowice - LKS Bestwina - oba w sobotę o 15.00, KS Międzyrzecze - ZET Tychy, Pasjonat Dankowice - BKS Stal Bielsko-Biała - oba w sobotę o 17.00.

GRUPA VI: Błyskawica Drogomyśl - Podhalanka Milówka - sobota, 15.00, Metal-Skałka Żabnica - Wisła Strumień, Bory Pietrzykowice - GKS Radziechowy-Wieprz - oba w sobotę o 16.00, Victoria Hażlach - Olimpia Goleszów, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Beskid Skoczów - oba w sobotę o 17.00, Soła Rajcza - Piast Cieszyn, LKS Ślemień - Spójnia Zebrzydowice - oba w niedzielę o 15.00, WSS Wisła - Góral Istebna przełożony na 11 czerwca.

(m)

Sport 98cb15be14

Walka o bonusy

ŻUŻEL

W najbliższy weekend ekstraliga rozpocznie rundę rewanżową i zacznie się walka o dodatkowe punkty bonusowe. W najlepszej sytuacji na półmetku sezonu zasadniczego jest Orlen Oil Motor Lublin, który ma na koncie komplet zwycięstw. Broniąca tytułu mistrzowskiego drużyna z Lublina wydaje się być najbliższa zdobycia punktu bonusowego, bo pierwszy mecz wygrała na wyjeździe z ZOOleszcz GKM Grudziądz i w rewanżu u siebie też jest zdecydowanym faworytem. W pozostałych parach walka o dodatkowe „oczko" zapowiada się zdecydowanie ciekawiej.

W drugim piątkowym spotkaniu Krono-Plast Włókniarz Częstochowa podejmie ostatnią w tabeli Fogo Unię Leszno i aby sięgnąć po bonus, będzie musiał odrobić cztery punkty. Dla „Byków" wygrana z Włókniarzem na inaugurację sezonu była jedyną w tym sezonie.

W niedzielę najpierw beniaminek z Zielonej Góry zmierzy się z Betard Spartą Wrocław. Na Stadionie Olimpijskim górą był wicemistrz Polski, ale wygrał tylko sześcioma punktami. W ostatnim meczu Apator Toruń zmierzy się u siebie z ebut.pl Stalą Gorzów, z którą sąsiaduje w tabeli. Ekipa trenera Piotra Barona w tym sezonie na własnym torze spisuje się bezbłędnie, pokonała m.in. wicemistrzów Polski z Wrocławia, ale do odrobienia będzie miała aż 11 punktów.

PGE EKSTRALIGA

8. kolejka
PIĄTEK

■ **Orlen Oil Motor Lublin – ZOOleszcz GKM Grudziądz** (godz. 18)
Pierwszy mecz: GKM – Motor 38:52

■ **Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Fogo Unia Leszno** (godz. 20.30)
Pierwszy mecz: Unia – Włókniarz 47:43

NIEDZIELA

■ **Novyhotel Falubaz Zielona Góra - Betard Sparta Wrocław** (godz. 16.30)
Pierwszy mecz: Betard – Falubaz 47:41

■ **Apator Toruń - ebut.pl Stal Gorzów** (godz. 19.15)
Pierwszy mecz: Stal – Apator 51:39

Kraksa za kraksą

KOLARSTWO

Piąty etap wyścigu Criterium du Dauphine został zneutralizowany po masowej kraksie, w której ucierpiało 30 kolarzy, m.in. prowadzący w klasyfikacji Belg Remco Evenepoel i Słoweniec Primož Roglić. Najbardziej poszkodowanych przetransportowano do szpitala.

Kolarze mieli wczoraj pokonać 167-kilometrowy odcinek z Amplepuis do Saint-Priest. Trasa prowadziła po pagórkowatym terenie, na którym ulokowano cztery górskie premie, ale ostatnie 20 kilometrów prowadziło po płaskim terenie. Niesprzyjające warunki atmosferyczne, w tym opady deszczu, nie zachęciły zawodników do uciekania. Największe trudności na pagórkowatej trasie sprawiały kolarzom mokre zjazdy. Na jednym z nich upadł Norweg Adne Holter. Problemy na zjeździe na niespełna 40 kilometrów do mety miał również Mathis Le Berre (Arkea - B&B Hotels), zwycięzca wszystkich górskich premii na czwartkowym etapie. Francuz stracił kontakt z prowadzącym Austriakiem Tobiasem Bayerem (Alpecin-Deceuninck), jednak ten poczekał na niego i dwójka wciąż jechała razem.

W upadku na około 35 kilometrów przed metą ucierpiało kilku zawodników, w tym Andreas Kron (Lotto Dstny) czy Neilson Powless (EF Education-EasyPost), a niedługo później na asfalt upadło kilkudziesięciu kolarzy. Ze względu na skalę kraksy czwartkowy etap zneutralizowano.

Liderem wyścigu przed trzema górskimi odcinkami pozostał więc Evenepoel. Drugi ze stratą 33 sekund jest Roglić, a trzecie miejsce zajmuje Amerykanin Matteo Jorgenson (Visma-Lease a Bike) - 1.04. Na 61. pozycji sklasyfikowany jest Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) - 8.38,, a 126. lokatę zajmuje Kamil Gradek (Bahrain Victorious) - 24.48. **(PAP)**

Dwie korony Syprzaka

Paris Saint-Germain po raz 10. z rzędu został mistrzem Francji, a ogromny wkład w złoty medal miał nasz reprezentacyjny obrotowy.

PIŁKA RĘCZNA



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Podczas tegorocznej edycji Ligi Mistrzów Kamil Syprzak rywalizował m.in. z Wisłą Płock, której jest wychowankiem.

Brak awansu do Final Four Ligi Mistrzów (w 1/4 finału lepsza okazała się Barcelona) nie wybił z rytmu zawodników paryskiego klubu, który sięgnął po mistrzostwo kraju. Kluczowy w triumfie okazał się udział Kamila Syprzaka, najskuteczniejszego zawodnika rozgrywek.

PSG kontynuuje mistrzowską serię od sezonu 2014/15 i zwykle sięgało po złoto na kilka kolejek przed końcem zmagań. Tym razem przyszło mu o nie walczyć do ostatniej kolejki. Mogło go wyprzedzić HBC Nantes, niedawny rywal Górnika Zabrze, w drugiej fazie Ligi Europejskiej, ale paryżanie mu na to nie pozwolili. Pokonali bowiem Aix-en-Provence 39:36, zdobywając 11. tytuł w historii. Dodatkowym smaczkiem była korespondencyjna rywalizacja o koronę króla strzelców. Szansę na nią mieli Syprzak (208 bramek) i Tom Pelayo z Dunkierki. Walka była niezwykle zacięta. Pelayo w spotkaniu z Chambery Savoie rzucił 9 goli, ale „Sypa" odpowiedział aż 12-krotnie i to jemu przypadł tytuł najlepszego snajpera ekstraklasy. Dla 32-letniego obrotowego to 5. mistrzostwo Francji i wiele wskazuje, że będą kolejne. Działacze i trenerzy PSG reprezentanta Polski darzą bowiem olbrzymim zaufaniem, o czym świadczy przedłużenie umowy do 2027 roku.

Oby Syprzak, który jest również liderem klasyfikacji strzelców Ligi Mistrzów (113 goli w 17 meczach, skuteczność 80,7%) i wyprzedzić go może jedynie Dika Mem z Barcelony (97 bramek), wysoką formę utrzymał do przełomu roku, kiedy biało-czerwonym przyjdzie rywalizować w eliminacjach Euro 2026 i na mistrzostwach świata.

Wspomniany mecz był również szczególny dla Nikoli Karabaticia. który w koszulce PSG wystąpił po raz ostatni. Już kilka miesięcy temu zapowiedziano, że do jego pożegnania dojdzie w hali Bercy, a nie w obiekcie Stade Pierre de Coubertin. Chodziło o to, aby zgromadzić jak największą publiczność i to się udało. W trakcie spotkania poinformowano, że na trybunach jest 14840 widzów. To rekord! Przy takiej publiczności słynny szczypiornista nigdy nie grał. Karabatić ostatni mecz uczcił golem. W końcówce jednak, gdy miejscowi drżeli o zwycięstwo, zmarnował rzut karny. Dla Karabaticia to 9. mistrzostwo Francji z kolei i 16. w karierze.

Środkowy rozgrywający, który przez wielu jest nazywany najlepszym szczypiornistą w historii, był oklaskiwany m.in. przez Novaka Djokovicia. Lider rankingu tenisistów i zdobywca 24 tytułów wielkoszlemowych od lat przyjaźni się Karabaticiem, którego ojciec jest Chorwatem, a matka Serbką. Gdy Nikola miał 3,5 roku, rodzina przeprowadziła się do Francji. Tata Branko także był piłkarzem ręcznym. W 1988 roku w Strasburgu urodził się jego brat Luka, który od 2015 roku również występował w PSG. 40-letniego Nikolę Karabaticia czeka jeszcze udział w igrzyskach olimpijskich. Jego marzeniem jest zaplanowany na 11 sierpnia finał i 4. w karierze mistrzostwo. **(mar)**

Uczta w Kolonii

LIGA MISTRZÓW

Dwa zespoły z Niemiec, po jednym z Danii i Hiszpanii wezmą udział w Final Four Ligi Mistrzów. O miejsce w kwartecie najlepszych walczyła Industria Kielce, ale po dramatycznym i pełnym kontrowersji dwumeczu musiała uznać wyższość Magdeburga. Brak kielczan w czwórce to coś nowego, bo na przestrzeni ostatnich 11 lat znajdowali się w niej 6-krotnie, sięgając po złoty (2016), dwa srebrne (2022, 2023) i dwa brązowe (2013, 2015) medale. Lanxess Arena - od lat uznawana za świątynię piłki ręcznej - stanie się miejscem smakowitej uczty. O jakość potraw zadbają wielkie gwiazdy tej dyscypliny. Tytułu bronić będzie wspomniany Magdeburg i to właśnie świeżo upieczony mistrz Niemiec (na tron wrócił po roku) w sobotę o 15.00 rozpocznie półfinał z Aalborgiem, a trzy godziny później Barcelona zmierzy się z THW Kiel. W 1/4 finału drużyna z Niemiec dokonała rzadkiej sztuki. W pierwszym meczu uległa Montpellier HB 30:39, ale w rewanżu odrobiła straty, wygrywając... 31:21. Choć od tego spotkania miął ponad miesiąc, nadal jest ono wspominane. Jeśli Czech Tomasz Mrkva będzie w równie wysokiej dyspozycji jak w tym drugim spotkaniu (obronił 12 z 29 rzutów), to może dojść do niespodzianki. Starcia o medale zaplanowano w niedzielę o 15.00 i 18.00, a cały turniej transmitować będzie Eurosport 2. Polskie akcenty? Piotr Chrapkowski w barwach Magdeburga i Marek Góralczyk w roli delegata EHF.

Warto wspomnieć, że dobiegły końca rozgrywki Ligi Mistrzyń. Do Final Four w Budapeszcie dotarły: Esbjerg, Metz, Gyori Audi ETO KC i SG BBM Bietigheim. Braw tego ostatniego klubu od lat broni Karolina Kudłacz-Gloc, która miała udział w półfinałowym zwycięstwie (36:29) z Metz, zdobywając 6 bramek; w drugim meczu Gyori pokonało Esbjerg 24:23. W spotkaniu o 3. miejsce Esbjerg wygrał z Metz 37:33, a w finale Gyori - w obecności 18500 widzów - zwyciężyło Bietigheim 30:24. Była kapitan reprezentacji Polski uzyskała w tym spotkaniu 3 trafienia, a w 20 występach zakończonego sezonu 91, co uplasowało ją na 13. miejscu. W fazie grupowej LM odpadło KGHM MKS Zagłębie Lubin, ale do ćwierćfinału awansował CSM Bukareszt z Moniką Kobylińską (38 bramek), zaś na 1/8 finału zmagania zakończył Krim Mercator Ljubljana z Aleksandrą Rosiak (19 goli), która w najbliższym sezonie bronić będzie barw MKS-u Lublin.

(mar)

Sport 98cb15be14

Czy Luka Doncić powstrzyma Boston?

W nocy z czwartku na piątek pierwszy mecz wielkiego finału. Dallas Mavericks i Boston Celtics grają ze sobą na tym poziomie po raz pierwszy.

NBA

Celtowie grają o swój 18. tytuł. Jeśli im się to uda, wyprzedzą Los Angeles Lakers i samodzielnie będą najbardziej utytułowanym zespołem w historii ligi. Dallas mają na koncie jeden tytuł - w 2011 roku zdobyła go drużyna, której przewodził Niemiec Dirk Novitzki.

Boston w drodze do wielkiego finału pokonali kolejno Miami Heat, Cleveland Cavaliers i wreszcie Indiana Pacers. Amerykańskie media jednak zwracają uwagę, że „Celtowie" mieli dużo szczęścia, bo nie trafili na żadną z wielkich gwiazd grających na Wschodzie. Uniknęli Milwaukee Bucks, gdzie gra znakomity Giannis Antetokounmpo oraz Philadelphia 76ers i jej supergwiazdy czyli Joela Embiida. Wreszcie nie trafili na New York Knicks, którzy mają świetnie dysponowanego Jalena Brunsona.

„Przez rozstawienie lub też dzięki kontuzjom, które przydarzały się gwiazdom rywali, Boston miał najłatwiejszą drogę do występu w finałach NBA w ostatnich 25 latach, tak wynika z przeprowadzonej przez nas analizy statystycznej" - pisze prestiżowy The Athletics.

Nawet Cleveland, na którego trafili przez większość serii musiał sobie radzić bez swoich gwiazd - Donovana Mitchella and Jarretta Allena. W finale szczęście się skończy, bo Dallas ma w swoich szeregach supergwiazdę, czyli Lukę Doncicia. Dodatkowo jest jeszcze drugi as - Kyrie Irving. Doncić jest najlepszym strzelcem ligi (33.9 punktu na mecz), zajmuje drugie miejsce wśród specjalistów od asyst (9.8 asysty na mecz), jest drugim strzelcem w lidze pod względem trafionych trójek (284 celne rzuty, wyprzedza go tylko Stephen Curry). Próżno byłoby szukać w czołówkach indywidualnych statystyk graczy z Bostonu. W kluczowych klasyfikacjach za sezon regularny (zbiórki, punkty, asysty, bloki czy przechwyty) w czołowych piątkach nie znajdziemy gracza Celtics!



Fot. Kevin Jairaj-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Luka Doncić. Na tego zawodnika podczas finałów skierowane będą telewizyjne kamery i obiektywy aparatów.

Co ciekawe sytuacja się odwraca, gdy spojrzeć na rankingi zespołowe. Boston to druga najlepsza w lidze ofensywa (120.6 punktu na mecz). „Celtowie" są na drugim miejscu pod względem zbiórek (46.3) i procentu trafień za trzy punkty (38.8), a prowadzą wśród najlepiej blokujących drużyn (6.6) oraz egzekutorów za trzy (1351 takie trafienia w sezonie). W finale możemy się spodziewać ostrej strzelaniny z dystansu, bo Dallas w rankingu najczęściej trafiających jest w lidze na miejscu trzecim (1197 celne trójki).

Boston w finale będzie zdecydowanym faworytem – „Celtowie" w sezonie zasadniczym wygrali aż 64 mecze (najwięcej w lidze), a Dallas tylko 50. Celtics będą mieć przewagę własnego parkietu, Mavericks chcąc zdobyć tytuł muszą co najmniej raz wygrać w Boston Garden. A w całym sezonie zasadniczym na 41 meczów u siebie drużyna z Bostonu przegrała tylko cztery.

Ale Luka Doncić się tym nie przejmuje. W tych play offach jego zespół był rozstawiony z dalekim piątym numerem na Zachodzie, a mimo to pokonywał wyżej notowanych rywali - kolejno byli to LA Clippers, Oklahoma City Thunder oraz Minnesota Timberwolves. - Awans do finału znaczy dla mnie wiele. Oczywiście, nie skończyliśmy jeszcze roboty, potrzebujemy czterech wygranych więcej, ale udział w finale to już powód do radości. Celtics to najlepsza drużyna NBA. Ma niesamowitą broń w ataku i obronie. Potrzebujemy więc twardej gry i niebotycznego basketu, by pokonać rywali - twierdzi Słoweniec.

Celtics bardzo liczą, że po kontuzji zdąży wrócić Kristaps Porzignis. Łotysz pod koniec kwietnia doznał kontuzji łydki i od tego czasu pauzuje. Teraz trenuje z coraz większymi obciążeniami i ma być gotowy do walki w finale. Ale nie ma gwarancji, że zagra od pierwszego meczu. W sezonie zasadniczym zdobywał średnio 12 punktów i miał 5 zbiórek. Pod tablicami wspiera go Al Horford. - Każdy finał to nowe wyzwanie. Sytuacja jest zupełnie inna niż dwa lata temu. Jestem podekscytowany, że znowu jestem w tym miejscu - mówi Horford.

W sezonie zasadniczym Celtics pokonali dwa razy Mavericks - 119:100 w Dallas (22 stycznia) i 138:110 w Bostonie. Ale finały to zupełnie inny basket. Pierwszy mecz już w nocy z czwartku na piątek.

MECZE FINAŁOWE

6 czerwca - TD Garden w Bostonie
9 czerwca - TD Garden w Bostonie
12 czerwca - American Airlines Center w Dallas
14 czerwca - American Airlines Center w Dallas

EWENTUALNIE

17 czerwca - w Bostonie
20 czerwca - w Dallas
23 czerwca - w Bostonie

(pp)

POD TABLICAMI

Zmiana w Sosnowcu

■ Do zmiany prezesa doszło w klubie z Sosnowca. Szefem nie jest już Marek Lesiak, który stał na czele żeńskiego Zagłębia od wielu lat. Nowym prezesem MB Zagłębie został Arkadiusz Baliński, który m.in. pracował z młodzieżowymi grupami w klubie z Sosnowca. Zagłębie w zakończonym sezonie zakwalifikowało się do fazy play off, ale przegrało serię ze Ślęzą i zajęło ostatecznie piąte miejsce.

Balibrea do Włocławka?

■ Anwil Włocławek poszukuje nowego trenera. Przemysław Frasunkiewicz, dotychczasowy trener Anwilu łączony jest z pracą w Bundeslidze jako pierwszy trener Rostock Seawolves. Rozmowy z kandydatami prowadzi Bronisław Wawrzyńczuk, nowy konsultant ds. sportowych. W mediach społecznościowych pojawiło się wspólne zdjęcie Wawrzyńczuka z Borisem Balibreą, trenerem MKS Dąbrowa Górnicza. Niewątpliwie Hiszpan jest obecnie jedną z ważniejszych opcji na stanowisko szkoleniowca włocławian. Balibrea w minionym sezonie pokazał się w Orlen Basket Lidze z bardzo dobrej strony, wprowadził nowe porządki w klubie z Dąbrowy, sprowadził zawodników, którzy pasowali do jego koncepcji. MKS wreszcie awansował do fazy play off, a w całym sezonie pokazał atrakcyjny ofensywny basket. W Dąbrowie Górniczej bardzo liczą, ze Hiszpan jednak u nich zostanie. - Jestem z trenera bardzo zadowolony. Wiem, że rozważa różne oferty, ale myślę, że zostanie z nami. Wszystko rozstrzygnie się do końca czerwca, czekam na odpowiedź Borisa. Postaramy się zatrzymać część zawodników, także zagranicznych, ale wszystko zależy od trenera - mówi prezes Łukasz Żak.

Skiba za Krutikowa

■ Astoria Bydgoszcz grała w finale I ligi, ale po tym jak nie wywalczyła awansu zdecydowano o sprowadzeniu nowego trenera. Białorusin Aleksander Krutikow był zresztą powołany w trybie awaryjnym jedynie na finisz sezonu. Nowym trenerem zespołu z Bydgoszczy został Grzegorz Skiba. To wychowanek Astorii, zdobywca dwóch złotych medali w kategoriach młodzieżowych (kadet 1984/85 oraz junior 1986/87). W sezonie 2018/19 jako trener główny poprowadził bydgoszczan do Energa Basket Ligi, pokonując w finale Śląsk Wrocław. Przez 4 lata występów Astorii w EBL pracował na stanowisku asystenta trenera. Teraz podpisał roczny kontrakt.

Lubelski AZS kompletuje

■ Kolejne nazwiska w AZS UMCS Lublin. Trener Krzysztof Szewczyk kompletuje skład na nowy sezon, bo klub, który przed rokiem był mistrzem kraju, a w ostatnich rozgrywkach nie potrafił przebić się do czołowej czwórki, chce nawiązać do dawnych sukcesów. Przedłużono kontrakt z Dominiką Ullmann, która była MVP meczu o Superpuchar Polski 2023. 19-latka jest młodzieżową reprezentantką Polski. Do kadry dołączyła Maja Kusiak, która przez ostatni sezon występowała w pierwszoligowym SMS-ie Łomianki. To rodowita lublinianka. 18-letnia rozgrywająca była drugą najskuteczniejszą zawodniczką SMS-u, miała duży wkład w sensacyjny awans do półfinału play-off.

Czeszka w Gdyni

■ Natalie Stoupalova została nową zawodniczką VBW Gdynia. 25-letnia Czeszka gra na pozycji silnej skrzydłowej, ma 185 centymetrów wzrostu. W ostatnim sezonie grała w zespole Żabiny Brno (wicemistrzynie Czech) oraz w reprezentacji Czech. W rozgrywkach Pucharu Europy w ostatniej edycji przeciętnie zdobywała 12 punktów i 6 zbiórek na mecz. - Nie mogę się doczekać dołączenia do zespołu. Jestem wdzięczna za tę szansę. Osobiście, będzie to dla mnie pierwszy rok i sezon, w którym spróbuję gry w innym klubie i państwie niż występy w Czechach. Wierzę, że pomogę drużynie w nadchodzącym sezonie osiągnąć równie świetnie lub lepsze wyniki, jak te w poprzednim! - powiedziała klubowym mediom Stoupalova.

Chorwat w stolicy

■ Nowego trenera ma Legia Warszawa. Chorwat Ivica Skelin podpisał dwuletni kontrakt. 51-letni szkoleniowiec pracował wcześniej m.in. w klubach z Chorwacji, Belgii i Holandii. Był również członkiem sztabu, a następnie selekcjonerem reprezentacji Chorwacji. W sezonie 2021/22 prowadził Twarde Pierniki Toruń. - Nasz wybór był poprzedzony gruntowną analizą. Braliśmy pod uwagę kilku kandydatów, a za trenerem Skelinem przemawiało najwięcej argumentów. Cieszę się, że będzie z nami pracował. Przed nami wiele wyzwań w nadchodzącym sezonie - mówi Jarosław Jankowski, przewodniczący Rady Nadzorczej koszykarskiej Legii i współwłaściciel klubu.
- Trener Skelin jest kompetentny, doświadczony i zna dobrze polską ligę. Miałem przyjemność pracować z nim w Toruniu w relacji zawodnik-trener. Wierzę, że swoim podejściem i metodami pracy pomoże nam osiągać sukcesy - dodaje Aaron Cel, nowy dyrektor sportowy Legii.
W minionym sezonie Legię prowadzili najpierw Wojciech Kamiński, a od lutego Marek Popiołek. Ten ostatni doprowadził ją do zdobycia Pucharu Polski, a potem do fazy play off. **(pp)**

Sport 98cb15be14



Fot. FIVB

Dominacja

Kamil Semeniuk i jego koledzy udzielili Turkom srogiej lekcji siatkówki.

Polacy wywiązali się z roli faworytów i rozbili Turcję. W żadnym z setów nie pozwolili jej osiągnąć granicy 20 punktów.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Turcy debiutują w Lidze Narodów. Na razie idzie im jak po grudzie. Jeszcze nie wygrali i do starcia z naszą drużyną przystępowali w roli „chłopców do bicia". To nie znaczy, że można ich lekceważyć. Trener Cedric Enard ma w składzie kilku klasowych graczy, jak bracia Adis i Mirza Lagumdzija czy Mert Matić, którzy znają smak gry o najwyższe cele. Z kolei Murat Yenipazar w sezonie 2022/23 był zawodnikiem Barkomu Każany Lwów i występował w PlusLidze.

Nikola Grbić, trener biało-czerwonych, w porównaniu z poprzednim meczem z Bułgarią, zdecydował się wymienić prawie cały wyjściowy skład. Zostali w nim tylko Karol Kłos i libero Jakub Popiwczak. Pozostali zawodnicy po raz pierwszy mieli szansę pokazać się od pierwszego gwizdka sędziego.

Po pierwszych akcjach wydawało się, że Turcy nie poddadzą się łatwo. Już w pierwszej akcji zablokowali Łukasza Kaczmarka. Potem jeszcze przez chwilę dotrzymywali kroku Polakom, ale po kolejnych zbiciach Bartosza Bednorza i Kamila Semeniuka oraz blokach naszych środkowych, spasowali. Nasza drużyna wygrywała już 14:9. I choć zanotowała potem przestój, wygrała pewnie i wysoko.

Pozostałe partie miały podobny przebieg. Jedynie na ich początku rywale potrafili nawiązać w miarę wyrównaną walkę. Gdy biało-czerwoni mocniej nacisnęli, błyskawicznie przejmowali inicjatywę.

Polacy mieli aż 11 punktowych bloków, natomiast Turcy - siedem. W asach serwisowych było 6-3 na korzyść naszej ekipy.

Teraz przed Polakami trudniejsze zadanie, konfrontacja z Japonią (piątek 12.20) oraz Brazylią (sobota 8.30). **(mic)**

WYNIKI

Grupa 3 (Fukouoka/Japonia)

■ **Polska – Turcja 3:0 (25:19, 25:12, 25:19)**
POLSKA: Firlej (2), Bednorz (19), Klos (4), Kaczmarek (11), Semeniuk (9), Poręba (6), Popiwczak (libero) oraz Kochanowski (3), Szymura (libero), Huber. Trener Nikola GRBIĆ.
TURCJA: Yenipazar, M. Lagumdzija (10), Savas (5), A. Lagumdzija (10), Bayram (5), Matić (7), Hatipoglu (libero) oraz Bedirhan, Aydin (1), Bostan, Gurbuz (6). Trener Cedric ENARD.
Sędziowali: David Fernandez Fuentes (Hiszpania) i Epaminondas Gerothodoros (Grecja). **Widzów** 1391.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:10, 20:18, 25:19.
II: 10:6, 15:9, 20:10, 25:12.
III: 10:8, 15:10, 20:14, 25:19.
Bohater – Bartosz BEDNORZ.

Iran – Brazylia 1:3 (19:25, 25:22, 16:25, 23:25), Bułgaria – Niemcy 1:3 (24:26, 25:22, 16:25, 16:25).

Grupa 4 (Ottawa/Kanada)
Serbia – Holandia 3:0 (25:17, 25:20, 26:24), Francja – Włochy 3:2 (25:23, 18:25, 25:23, 19:25, 15:10), Kuba – Holandia 1:3 (24:26, 25:21, 20:25, 22:25).

1. POLSKA	6	5/1	15	15:5
2. Słowenia	5	5/0	13	15:5
3. Japonia	6	5/1	13	16:8
4. Włochy	5	4/1	12	14:6
5. Brazylia	6	4/2	12	15:10
6. Francja	5	4/1	11	13:6
7. Kanada	5	3/2	10	12:8
8. Kuba	6	3/3	10	13:12
9. Holandia	6	3/3	9	11:13
10. Niemcy	7	2/5	7	10:16
11. Argentyna	5	2/3	6	9:12
12. Serbia	5	2/3	6	7:10
13. USA	5	2/3	6	7:10
14. Bułgaria	5	1/5	3	6:16
15. Iran	6	0/6	1	5:18
16. Turcja	6	0/6	1	5:18

Opcja amerykańska

Reprezentanci USA, Aaron Russell i Kyle Ensing, dołączyli do zawierciańskiego zespołu. To będzie ich pierwsze spotkanie z PlusLigą.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Russell pochodzi z Baltimore. Mierzy 205 cm, ma 31 lat i występuje na pozycji przyjmującego. Ma spore międzynarodowe doświadczenie. Grał we Włoszech – Sir Safety Perugia, Itas Trentino oraz Gas Sales Piacenza – i ostatnio w Japonii. Z klubem JT Thunders Hiroszima zajął czwarte miejsce. - Wybrałem Aluron CMC Wartę, bo mocno wierzę w to, że to doskonała okazja na sprawdzenie siebie i rozwój moich umiejętności. Jestem podekscytowany, że zagram w PlusLidze, która jest najlepszą ligą na świecie. Dodatkowo wrócę do gry w Lidze Mistrzów – powiedział Aaron Russell, który z reprezentacją USA wywalczył brązowy medal igrzysk olimpijskich w 2016 roku w Rio de Janeiro, Puchar Świata (2015), brązowy medal mistrzostw świata (2018) i trzykrotnie srebro Ligi Narodów (2019, 2022, 2023).

Amerykanina w Zawierciu czeka spore wyzwanie, bo musi zastąpić Trevora Clevenota. - Przystępując do budowy drużyny na nowy sezon szybko okazało się, że będziemy zmuszeni uzupełnić sporą lukę wobec odejścia Trévora Clevenota. Myślę, że zrobiliśmy to, pozyskując gracza, który nie tylko pomoże utrzymać poziom zespołu, ale może nawet jeszcze go podnieść – twierdzi z nadzieją Kryspin Baran, prezes „Jurajskich rycerzy".

Ensing natomiast ma 27 lat i gra na pozycji atakującego. Do Zawiercia przenosi się z francuskiego Saint-Nazaire Volley-Ball Atlantique, w którym spędził dwa sezony i w kwietniu tego roku został mistrzem Francji. Zagrał w 33 spotkaniach, w których zdobył łącznie 479 punktów. Grał też w Niemczech (Berlin Recycling Volley) oraz Izraelu (Maccabi Tel Awiw). - Gdy było już jasne, że musimy szukać nowego atakującego do pary z Karolem Butrynem, zaczęliśmy rozglądać się nie tylko po mocno ograniczonym rynku krajowym, ale też zagranicznym. Mając możliwość pozyskania Kyle'a Ensinga nie zastanawialiśmy się długo. To siatkarz o dużym doświadczeniu reprezentacyjnym, który osiągał sukcesy z kadrą Stanów Zjednoczonych i został wytypowany do udziału w igrzyskach olimpijskich w Paryżu w roli rezerwowego. Jednocześnie szukał możliwości, by sprawdzić się w topowej lidze, bo do tej pory nie miał takiej okazji. Przychodzi do nas jako mistrz Francji i liczę, że będzie dużym wsparciem dla Karola – podkreślił Baran.

(mic)

Transfer przyjmującego

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Marcin Waliński wzmacnia ekipę mistrzów Polski. - Są takie propozycje, którym się nie odmawia, a Jastrzębski Węgiel to jest klub, któremu się nie odmawia. Wraz z moją rodziną mocno zastanawialiśmy się nad tą propozycją i stwierdziliśmy, że nie będziemy odmawiać i z chęcią spróbuję swych sił w tym klubie – powiedział siatkarz.

34-letni przyjmujący w PlusLidze występuje już od 15 lat. Grał w Delekcie Bydgoszcz, MKS-ie Będzin, Indykpolu AZS-u Olsztyn, Cuprum Lubin, Ślepsku Malow Suwałki, Aluronie CMC Warcie Zawiercie i ostatnio w GKS Katowice. - Przede wszystkim chciałbym się spełniać jako siatkarz i cały czas podnosić swój poziom, dlatego też wybrałem tę drogę, żeby przyjść do Jastrzębskiego Węgla. Chcę być lepszym siatkarzem i wiem, że mogę to dalej robić – ocenił Waliński.

Z pozyskania doświadczonego przyjmującego zadowolony jest Adam Gorol, prezes Jastrzębskiego Węgla. - Przed nami kolejny trudny sezon, który będzie trwać ponad osiem miesięcy. W związku z tym staraliśmy się tak budować skład zespołu, by w ramach posiadanych środków, był on jak najszerszy. Czeka nas sporo meczów, zarówno w lidze, jak i w europejskich pucharach, stąd cieszę się z pozyskania tak wartościowego zawodnika na pozycji przyjmującego, jak Marcin Waliński. Jest to gracz z piętnastoletnim doświadczeniem w PlusLidze, który doskonale zna specyfikę rozgrywek krajowych, więc biorąc pod uwagę wymagania nachodzącego sezonu, może okazać się on niezwykle cenny – podkreślił.

(mic)

Czas na podsumowanie

Sezon ligowy zakończył się już na początku maja, ale dopiero teraz przyszedł czas na jego podsumowanie. W katowickim budynku Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w sobotę odbędzie się uroczysta Gala Polskiej Siatkówki. – Gala najlepszej ligowej siatkówki na stałe wkomponowała się w tradycję naszego środowiska i każdego roku jest okazją do zgromadzenia najlepszych z najlepszych – podkreśla Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. – To także doskonała okazja do wyróżnienia naszych partnerów biznesowych, bez których rozwój rozgrywek nie byłby możliwy. Dysponujemy w tym momencie wspaniałym potencjałem sportowym, zrobimy więc wszystko, by nasze mecze były jeszcze lepszymi i bardziej atrakcyjnymi widowiskami – dodaje.

W trakcie gali wręczone zostaną kolejne Diamenty PLS oraz Złote Odznaki PLS, ogłoszone zostaną także wyniki głosowania specjalnej kapituły, która wybierze zwycięzców w dziesięciu kategoriach: siatkarka sezonu, siatkarz sezonu, odkrycie sezonu Tauron Ligi i PlusLigi, obcokrajowiec sezonu w Tauron Lidze i PlusLidze, MVP Tauron 1. Ligi, trener sezonu, odkrycie trenerskie sezonu, wyróżnienie specjalne: dziennikarz sezonu.

Sport 98cb15be14

Rzymski przystanek

180 medali biało-czerwonych

■ 180 medali, w tym 57 złotych, 58 srebrnych i 65 brązowych zdobyli polscy lekkoatleci w odbytych dotąd 25 mistrzostwach Europy. Dwa lata temu w Monachium nasi reprezentanci 14 razy stawali na podium i zdobyli trzy złote, sześć srebrnych i pięć brązowych medali. Najlepszy występ zanotowaliśmy w Budapeszcie, gdzie zdobyliśmy 15 krążków, w tym siedem złotych.

Janusz Kusociński w biegu na 5000 m w 1934 r. wywalczył srebro i był pierwszym polskim medalistą ME. Pierwszą mistrzynią była Stanisława Walasiewicz, która w 1938 roku wygrała biegi na 100 i 200 m. Najwięcej medali w historii wywalczyła Irena Szewińska - 10 (5-1-4).

Rok	Miejsce	Zł.	Sr.	Br.	Razem
1934	Turyn	0	1	1	2
1938	Paryż/Wiedeń	2	3	1	6
1946	Oslo	0	0	1	1
1950	Bruksela	0	0	0	0
1954	Berno	1	1	1	3
1958	Sztokholm	8	2	2	12
1962	Belgrad	3	5	5	13
1966	Budapeszt	7	5	3	15
1969	Ateny	2	0	5	7
1971	Helsinki	1	3	5	9
1974	Rzym	4	2	4	10
1978	Praga	2	2	3	7
1982	Ateny	1	2	1	4
1986	Stuttgart	0	0	1	1
1990	Split	0	0	2	2
1994	Helsinki	0	1	1	2
1998	Budapeszt	3	4	1	8
2002	Monachium	1	2	4	7
2006	Goeteborg	0	3	4	7
2010	Barcelona	3	1	6	10
2012	Helsinki	1	0	3	4
2014	Zurych	2	6	4	12
2016	Amsterdam	6	5	1	12
2018	Berlin	7	4	1	12
2022	Monachium	3	6	5	14
Razem		57	58	65	180

Komercjalizacja sportu sprawiła, że na dworze „królowej sportu" mamy dwa grzyby w barszczu. Jeszcze do niedawna było nie pomyślenia, by dwie ważne lekkoatletyczne imprezy dzieliło zaledwie półtora miesiąca czasu. A tak właśnie mamy w tym sezonie. Dzisiaj rozpoczynają się 26. mistrzostwa Europy na słynnym Stadio Olimpico w Rzymie, zaś w sierpniu olimpijska rywalizacja w Paryżu. Polskie gwiazdy lekkiej atletyki nie mają żadnej taryfy ulgowej i zdecydowały się na start w Rzymie. Niemniej ten pierwszy występ potraktują jako pewien etap przygotowań do tego najważniejszego startu sezonu. Lepiej mieć dwie szanse zdobycia medalu niż tylko jedną. Po tym sezonie zapewne w naszej reprezentacji nastąpi znacząca zmiana pokoleniowa. Część olimpijskich weteranów zapowiedziała koniec kariery, niektórzy chcą zrobić przerwę i odpocząć od rywalizacji sportowej. Działacze związkowi doszli słusznego wniosku, że w rzymskich mistrzostwach dostaną szansę wszyscy, którzy znaleźli się na europejskich listach rankingowych i uzyskali prawo startu w tej ważnej imprezie. Stąd też na rzymskim stadionie zobaczymy 52 lekkoatletki oraz 44 lekkoatletów i jest to nasza najliczniejsza ekipa w historii w tych mistrzostw. Wielu z nich ma spore szanse na miejsca na podium, zaś inni mają okazję, żeby zdobyć nominację olimpijską.



Natalia Kaczmarek w ubiegłym roku zdobyła wicemistrzostwo świata w Budapeszcie, ale teraz liczymy na mistrzostwo Europy w Rzymie.

Fot. PressFocus

Liczna i silna

- Mamy liczną, bo 96-osobową reprezentację i liczymy, że będą to dobre mistrzostwa dla nas – stwierdził wiceprezes związku, Tomasz Majewski, a zarazem szef misji olimpijskiej w rozmowie z dziennikarką PAP. - Mam nadzieję, że większość naszych gwiazd zasygnalizuje wysoką formę, którą przeniosą później do Paryża. Dla nich to pewien etap w przygotowaniach, zaś dla innych ważnych start i możliwość zdobycia przepustki na igrzyska.

Prezes Majewski, dwukrotny mistrz olimpijski, dobrze się sprawdza w roli działacza, bo wszystkie sprawy zna od podszewki. Jednak publicznie nie chce się bawić w wróżbitę i prognozować ile medali mogą zdobyć biało-czerwoni. Będziemy się cieszyć z każdego krążka oraz miejsca w ścisłej czołówce, bo to będzie sygnał na co możemy liczyć podczas sierpniowych igrzysk . A tam konkurencja będzie znacznie silniejsza.

Panie przodem!

Piękna płeć w lekkoatletycznej ekipie jest liczniejsza i... silniejsza. W gronie kandydatek do najwyższego stopnia podium mamy sprinterki Ewę Swobodę, Natalię Kaczmarek, które wraz z koleżankami powinny się liczyć w biegach rozstawnych. Pia Skrzyszowska, nasza eksportowa płotkarka, broni zaś złota w swojej koronnej konkurencji. A w Monachium mocno wsparła sprinterki w sztafecie, co zaowocowało srebrem.

Ewa Swoboda rozpoczęła sezon od wyniku 11,05 sek. i to jest wyraźny sygnał, że w tym sezonie możemy doczekać się biegów poniżej 11,00 oraz poprawienia rekordu kraju Ewy Kasprzyk – 10,93 z 1986 r. Podopieczna trenerki Iwony Krupy stała się dojrzałą sportsmenką, świadomą swoich celów. Medal ME dodałby jej jeszcze dodatkowej motywacji, by włączyć do walki o olimpijski finał. A to byłby ogromny sukces

Natalia Kaczmarek od początku sezonu prezentuje wysoką formę. Nie tak dawno podczas Diamentowej Ligi uzyskała 49,80 sek. i jest najlepszy wynik wśród Europejek. Kaczmarek, jak i jej trener Marek Rożej, przed występem w Rzymie prezentują olimpijski spokój i są świadomi, że jest okazja, by sięgnąć po złoto. Sprinterka nie narzuca sobie żadnej presji, choć zdaje sobie sprawę, że będzie musiała się sporo napracować, by pokonać Irlandkę Rhasidat Adeleke oraz Holenderkę Lieke Klaver. Kaczmarek zaczyna starty od biegu półfinałowego i ma odrobinę komfortu. Przewidziana jest również do finałowego biegu w sztafecie. Trener Rożej zapowiedział, że po tej imprezie jego podopieczna będzie miała dwa dni urlopu i wspólnie zabiorą się do treningu przed występem w Paryżu. Jesteśmy ciekawi jak zaprezentują się jej koleżanki, powracające po kontuzjach Iga Baumgart-Witan i Justyna-Ersetic. Sztafety zarówno pań, jak i mieszana powinny mieć również wiele do powiedzenia, wszak zaprezentują się niemal w optymalnym składzie, poza kontuzjowaną Anną Kiełbasińską.

Niespodzianki mile widziane

Wcale nie wykluczamy miłych niespodzianek ze strony naszych biegaczek na średnich dystansach. Angelikę Sarnę czy Annę Wielgosz na pewno stać na szybkie bieg na 800 m. Sofia Ennanoui i Martyna Galant będą starały się o jak najwyższe miejsce na 1500 m. Będą jednak musiały szybko biegać, najlepiej poniżej 4 min., ale konkurencja w Europie znacznie słabsza niż będzie na igrzyskach. W Paryżu miejsce w półfinale już będzie sporym osiągnięciem. Liczymy na miłą niespodziankę ze strony oszczepniczki Marii Andrejczyk, a może i jej koleżanki po fachu Marceliny Witek-Konofał, powracającej po urlopie macierzyńskim.

Zagadkę stanowią nasze młociarki. Jeszcze do niedawna można było stawiać na Anitę Włodarczyk czy Malwinę Kopron. Ta pierwsza, multimedalistka w tej konkurencji, rzuca jednak zdecydowanie bliżej niż

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

Kobiety

100 m i sztafeta 4x100 m: Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda (obie AZS AWF Katowice); **200 m i sztafeta 4x100 m**: Martyna Kotwiła (RLTL GGG Radom), Kryscina Cimanouska (AZS AWF Warszawa), Marlena Granaszewska (Podlasie Białystok); **400 m i 4x400 m oraz 4x400 m MIX**: Iga Baumgart-Witan (BKS Bydgoszcz), Natalia Kaczmarek (Podlasie Białystok); **800 m:** Angelika Sarna (AZS AWF Warszawa), Adrianna Topolnicka (AZS UMCS Lublin), Anna Wielgosz (Resovia); **1500 m:** Martyna Galant (OŚ AZS Poznań), Sofia Ennaoui (AZS UMCS Lublin), Aleksandra Płocińska (Kondycja Piaseczno); **3000 m z przeszk.:** Alicja Konieczek (OŚ AZS Poznań), Aneta Konieczek (Nadodrze Powodowo), Kinga Królik (UKS Azymut Pabianice); **100 m ppł:** Klaudia Siciarz (AZS AWF Kraków), Pia Skrzyszowska (AZS AWF Warszawa), Marika Majewska (AZS AWF Gorzów Wlkp.), Klaudia Wojtunik (AZS Łódź); **400 m ppł**: Izabela Smolińska (RLTL GGG Radom), Anna Maria Gryc (AZS AWF Warszawa); **półmaraton**: Aleksandra Brzezińska (Zawisza Bydgoszcz SL), Monika Jackiewicz (MKL Szczecin), Sabina Jarząbek (KKL Kielce), Aleksandra Lisowska (AZS UWM Olsztyn), Angelika Mach, Izabela Paszkiewicz (obie AZS UMCS Lublin); **w dal:** Magdalena Bokun (AZS AWF Katowice), Nikola Horowska (ALKS AJP Gorzów Wlkp.); **trójskok**: Adrianna Laskowska (OŚ AZS Poznań): kula: Klaudia Kardasz (Podlasie Białystok), Zuzanna Maślana (MLKL Płock); **dysk:** Daria Zabawska (AZS UMCS Lublin); **młot:** Malwina Kopron (Wisła Puławy), Katarzyna Furmanek (KKL Kielce), Anita Włodarczyk (AZS AWF Katowice); **oszczep:** Maria Andrejczyk (Hańcza Suwałki), Marcelina Witek-Konofał (AML Słupsk); **chód na 20 km:** Olga Chojecka (WLKS Nowe Iganie), Katarzyna Zdziebło (Stal Mielec); **4x100 m:** Magdalena Niemczyk (UKS Tiki-Taka Kolbuszowa), Monika Romaszko (Agros Zamość); **4x400 m i 4x400 m MIX:** Kinga Gacka (BKS Bydgoszcz), Aleksandra

Mistrzostwa Europy są kolejnym etapem przygotowań przed igrzyskami olimpijskimi w Paryżu.

przed dwoma czy trzema sezonami. Niemniej rzuty w granicach 75 metrów dają nadzieję na podium i, naszym zdaniem, Włodarczyk stać na takie rezultaty.

Mniej atutów, ale...

W męskiej reprezentacji mamy nieco mniej kandydatów do podium, ale to wcale nie oznacza, że medali nie będzie. Dwaj „rycerze z żelaza", Wojciech Nowicki oraz Pawel Fajdek, należą do grona kandydatów do medali w konkursie młociarzy. Jeszcze do niedawna byliby faworytami, ale teraz Nowicki z wynikiem 79,54 jest piąty na listach europejskich, zaś Fajdek z 77,23 - 13. Oczywiście, listy listami, ale przecież liczy się tu i teraz, czyli forma w konkursie finałowym.

Damian Czykier, rekordzista kraju na wysokich płotkach, już na początku maja uzyskał 13,27 sek. i to był znak, że wiele sobie obiecuje po tym sezonie. Płotkarza Podlasia Białystok stać, by podczas tej imprezy sprawić niespodziankę. Wydaje się, że czasy poniżej 13,30 sek. mogą przynieść miejsce na podium, ale wiele będzie zależało od warunków atmosferycznych. Mamy prawo liczyć na udane występy skoczka wzwyż Norberta Kobielskego oraz zawsze uśmiechniętego tyczkarza Piotra Liska. Liczymy na skok na poziomie 2,30 tego pierwszego, zaś 5,90 tego drugiego. Obie sztafety męskie 4x100 i 4x400 m też będą miały szanse na podium. W tej pierwszej powodzenie będzie sporo zależało od płynności zmian, bo sprinterzy indywidualnie prezentują się więcej niż przyzwoicie.

Na ile medali może liczyć tak liczna ekipa? Dziesięć, naszym zdaniem, to granica przyzwoitości. Wszystko co powyżej pozwoli uznać, że biało-czerwoni zaprezentowali się na Stadio Olimpico dobrze. Pamiętajmy jednak o jednym: rzymskie ME to zaledwie przystanek przed stacją Paryż!

Włodzimierz Sowiński



Wojciech Nowicki, nasz multimedalista w młocie, liczy na trzecie z rzędu złoto w mistrzostwach Europy.

Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus.pl

PROGRAM ME

PIĄTEK, 7 CZERWCA

9.35 – Dysk M el., gr. A (ew. Stachnik, Urbanek)
9.40 – 7-bój, 100 m ppł (Ligarska)
10.03 – Kula K, grupa A i B (Kardasz, Maślana)
10.10 - 100 m ppł K, el. (Siciarz, Majewska, Wojtunik)
10.40 - 110 m ppł M, el.(Kiljan, Szymański)
10.55 – Dysk el, gr. B (ew. Stachnik, Urbanek)
11.10 – Trójskok K el. gr. A i B (Laskowska)
11.35 – 7-bój, wzwyż, (Ligarska)
11.45 - 1500 m K el. (Galant, Ennaoui, Płocińska)
12.15 - Dysk K, gr. A (ew. Zabawska, Urban, Muszyńska)
12.20 - 800 m M, el. (Borkowski, Rozmys, Ostrowski)
12.55 - W dal M, el. grupa A i B
13.05 - 3000 m z przeszkodami K, el (Alicja Konieczek, Aneta Konieczek, Królik)
13.35 – Dysk K, el. gr. B (ew. Zabawska, Urban, Muszyńska)
18.35 - chód na 20 km K F (Chojecka, Zdziebło)
18.40 – 7-bój, kula (Ligarska)
19.55 – Kula M, el. gr. A i B (Bukowiecki, Haratyk, Mazur)
20.30 - Wzwyż K, el. gr. A i B (Borys)
21.00 – Dysk M F (ew. Stachnik, Urbanek)
21.10 - 100 m M, el. (Wdowik, Zakrzewski)
21.33 – Kula K F (ew. Kardasz, Maślana)
21.45 – 7-bój 200 m, siedmiobój (Ligarska)
22.20 - 4x400 m MIX F (z udziałem Polski)
22.40 - 5000 m K F

SOBOTA, 8 CZERWCA

10.05 – Młot M, el. gr. A (ew. Fajdek, Nowicki, Wrotyński, Piłat)
10.10 - 3000 m z przeszk. M, el.
10.40 – Tyczka K el.
10.50 - 100 m K el. (Stefanowicz)
11.30 – Młot M, el. gr. B (ew. Fajdek, Nowicki, Wrotyński, Piłat)
11.45 - 400 m M, el.(Zalewski, Bogaczyński, Szwed)
12.10 – 7-bój, w dal (Ligarska)
12.20 - 400 m K, el. (Baumgart-Witan, Święty-Ersetic)
18.00 - chód na 20 km M F (Brzozowski, Ben Hlima)
18.05 – 7-bój, oszczep gr. A (ew. Ligarska)
19.20 - 7-bój, oszczep gr. B (ew. Ligarska)
19.50 - 800 m M, półfinał (ew. Borkowski, Rozmys, Ostrowski)
20.06 - W dal M F
20.12 - 100 m ppł K, półfinał (Skrzyszowska, ew. Siciarz, Majewska, Wojtunik)
20.38 - 110 m ppł M, półfinał (Czykier, ew. Kiljan, Szymański)
21.02 – Kula M F (ew. Bukowiecki, Haratyk, Mazur)
21.10 - 100 m M, półfinał (Kopeć, ew. Wdowik, Zakrzewski)
21.37 – Dysk K F (ew. Zabawska, Urban, Muszyńska)
21.47 – 7-bój 800 m F (Ligarska)
22.08 - 100 m ppł K F (ew. Skrzyszowska, Siciarz, Majewska, Wojtunik)
22.18 - 110 m ppł M F (ew. Czykier, Kiljan, Szymański)
22.28 - 5000 m M F
22.53 - 100 m M F (ew. Kopeć, Wdowik, Zakrzewski)

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

9.00 - Półmaraton M F (Kaczor)
9.30 - Półmaraton K F (Brzezińska, Jackiewicz, Jarząbek, Lisowska, Mach, Paszkiewicz)
10.05 – Młot K, el. gr. A (ew. Kopron, Furmanek, Włodarczyk)
10.45 - Trójskok M, el. gr. A i B
11.30 – Młot K, el. gr. B (ew. Kopron, Furmanek, Włodarczyk)
11.35 - Wzwyż M, el. gr. A i B (Kobielski, Kołodziejski)
11.50 - 200 m M, el. (Komański, Żok, Wykrota)
12.40 - 400 m ppł K, el. (Smolińska, Gryc)
13.20 - 400 m ppł M, el. (Hołub)
20.05 - 400 m K, półfinał (Kaczmarek, ew. Baumgart-Witan, Święty-Ersetic)
20.30 - Wzwyż K F (ew. Borys)
20.38 - 400 m M, półfinał (ew. Zalewski, Bogaczyński, Szwed)
21.05 - 100 m K, półfinał (Swoboda, ew. Stefanowicz)
21.11 – Młot M F (ew. Fajdek, Nowicki, Wrotyński, Piłat)
21.21 - Trójskok K F (ew. Laskowska)
21.35 - 200 m M, półfinał (ew. Komański, Żok, Wykrota)
22.04 - 3000 m z przeszk. K F (ew. Alicja Konieczek, Aneta Konieczek, Królik)
22.27 - 800 m M F (ew. Borkowski, Rozmys, Ostrowski)
22.36 - 1500 m K F (ew. Galant, Ennaoui, Płocińska)
22.53 - 100 m K F (ew. Stefanowicz, Swoboda)

PONIEDZIAŁEK, 10 CZERWCA

10.05 – 10-boj, 100 m, dziesięciobój (Wiesiołek)
10.18 – Tyczka M, el. gr. A i B (Lisek, Sobera, Wojciechowski)
10.25 – Oszczep K, el. gr. A (ew. Andrejczyk, Witek-Konofał)
10.35 - 200 m K, el. (Granaszewska, Kotwiła, Cimanouska)
11.05 – W dal M, el. gr. A i B
11.20 - 1500 m M, el. (Ostrowski, Rak, Wyderka)
11.45 – Oszczep K, el. gr. B (ew. Andrejczyk, Witek-Konofał)
11.50 - 800 m K, el. (Sarna, Topolnicka, Wielgosz)
12.40 - 400 m ppł M, półfinał (ew. Hołub)
13.05 – 10-bój. Kula, gr. A i B (Wiesiołek)
13.15 - 400 m ppł K, półfinał (ew. Smolińska, Gryc)
19.30 – 10-bój. Wzwyż (Wiesiołek)
20.15 – Tyczka K F
21.05 - 200 m K, półfinał (ew. Granaszewska, Kotwiła, Cimanouska)
21.33 – Młot K F (ew. Kopron, Furmanek, Włodarczyk)
21.40 - 400 m M F (ew. Zalewski, Bogaczyński, Szwed)
21.50 - 400 m K F (ew. Kaczmarek, Baumgart-Witan, Święty-Ersetic)
22.00 - 3000 m z przeszk. M F
22.20 - 400 m, dziesięciobój (Paweł Wiesiołek)
22.50 - 200 m M F (ew. Komański, Żok, Wykrota)

WTOREK, 11 CZERWCA

9.35 – 10-bój 110 m ppł (Wiesiołek)
10.10 - 800 m K, półfinał (ew. Sarna, Topolnicka, Wielgosz)
10.30 – 10-bój dysk, gr. A (ew. Wiesiołek)
10.35 - W dal Kt, el. grupa A i B (Bokun, Horowska)
10.45 - ztafeta 4x400 m M, el. (z udzialem Polaków)
11.15 - sztafeta 4x400 m K, el. (z udziałem Polek)
11.35 – 10-bój Dysk, gr. B (ew. Paweł Wiesiołek)
11.55 - skok o tyczce, dziesięciobój, grupa A (ew. Paweł Wiesiołek)
12.00 - sztafeta 4x100 m M, el. (z udziałam Polaków)
12.30 - sztafeta 4x100 m K, el. (z udziałem Polek)
13.00 – Oszczep M , el. gr.A (ew. Krukowski, Mrzygłód, Wegner)
13.10 – 10-bój Tyczka, gr. B (ew. Paweł Wiesiołek)
14.25 – Oszczepm M, el. grupa B (ew. Krukowski, Mrzygłód, Wegner)
19.05 – 10-bój Oszczep, gr. A (ew. Wiesiołek)
19.50 - 10000 m K, bieg B
20.15 – 10-bój, Oszczep gr. B (P. Wiesiołek)
20.35 - Wzwyż M F (ew. Kobielski, Kołodziejski)
20.55 - Trójskok M F
21.05 - 400 m ppł M F (ew. Hołub)
21.18 - 400 m ppł K F (ew. Smolińska, Gryc)
21.30 - 10000 m K F
21.36 -Oszczep F K (ew. Andrejczyk, Witek-Konofał)
22.25 - 10-bój 1500 m F (Paweł Wiesiołek)
22.53 - 200 m K F (ew. Granaszewska, Kotwiła, Cimanouska)

ŚRODA, 12 CZERWCA

20.12 - 10000 m M, bieg B
20.20 – Tyczka M F (ew. Lisek, Sobera, Wojciechowski)
20.28 – Oszczep M F (ew. Krukowski, Mrzygłód, Wegner)
20.54 - W dal K F (ew. Bokun, Horowska)
21.06 - Sztafeta 4x400 m kobiet, finał (z udziałem Polek)
21.19 - Sztafeta 4x400 m M F (z udziałem Polaków)
21.31 - 800 m K F (ew. Sarna, Topolnicka, Wielgosz)
21.44 - 10000 M F
22.26 - 1500 m M F (ew. Ostrowski, Rak, Wyderka)
22.28 - sztafeta 4x100 m K F (z udziałem Polek)
22.50 - sztafeta 4x100 m M F (z udziałem Polaków)

Formella (SKLA Sopot), Marika Popowicz-Drapała (Zawisza), Justyna Święty-Ersetic (AZS AWF Katowice), Alicja Wrona-Kutrzepa (AZS UMCS Lublin).

Mężczyźni

100 m i 4x100 m: Dominik Kopeć (KS Agros Zamość), Oliwer Wdowik (Resovia) , Marek Zakrzewski (AML Słupsk); **200 m i 4x100 m:** Albert Komański (Resovia), Łukasz Żok (ALKS AJP Gorzów Wlp.); **400 m, 4x400 m** i 4x400 MIX: Karol Zalewski (AZS UWM Olsztyn)**; 800 m:** Mateusz Borkowski (AZS AWF Warszawa), Michał Rozmys (AZS UMCS Lublin), **800 i 1500 m:** Filip Ostrowski (KKL Rodło Kwidzyn): **1500 m:** Filip Rak (AZS KU Politechniki Opolskiej), Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice); **100 m ppł:** Damian Czykier (Podlasie Białystok), Krzysztof Kiljan (AZS AWF Warszawa), Jakub Szymański (SKLA Sopot); **400 m ppł**: Krzysztof Hołub (AZS UMCS Lublin); **półmaraton:** Mateusz Kaczor (RLTL GGG Radom); **wzwyż:** Norbert Kobielski (MKS Inowrocław); **tyczka:** Piotr Lisek (OSOT Szczecin), Robert Sobera (AZS AWF Wrocław), Paweł Wojciechowski (Zawisza); **kula:** Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn), Michał Haratyk (Sprint Bielsko-Biała), Szymon Mazur (AZS AWF Warszawa); **dysk:** Oskar Stachnik (AZS UMCS Lublin), Robert Urbanek (MKS Aleksandrów Łódzki); **młot**: Paweł Fajdek (OŚ AZS Poznań), Wojciech Nowicki (Podlasie Białystok), Dawid Piłat (Stal Mielec), Marcin Wrotyński (OŚ AZS Poznań); **oszczep:** Marcin Krukowski (Warszawianka), Cyprian Mrzygłód (ALKS AJP Gorzów Wlkp.), Dawid Wegner (Start Nakło); **chód na 20 km:** Artur Brzozowski (Stal Stalowa Wola), Maher Ben Hlima (RKS Łódź); **4x100 m:** Patryk Wykrota (Stal LA Ostrów Wlkp.), Łukasz Żak (AZSUMCS Lublin); **4x400 m i 4x400 MIX:** Igor Bogaczyński (MKL Jarocin), Kajetan Duszyński (AZS Łódź), Patryk Grzegorzewicz (AZS UMCS Lublin), Daniel Sołtysiak (OŚ AZS Poznań), Maksymilian Szwed (AZS Łódź), Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki).

Sport 98cb15be14

Srebrne Polki

Matylda Krawczyńska ze Śląskiego Klubu Golfowego, wracająca po kontuzji Kinga Kuśmierska z Armady i Kleopatra Kozakiewicz - Kalinowe Pola zdobyły srebrny medal Pucharu Narodów, podczas turnieju German International Amateur Championship Girls w Hardenberg Golf Club.



Fot. Archiwum Patryka Jabłońskiego

Trener Patryk Jabłoński i jego golfistki.

Po dwóch dniach rywalizacji Polki uzyskały łącznie wynik +4, który pozwolił im cieszyć się zdobyciem srebrnego medalu. Z rezultatem +1 zwyciężyły Francuzki, w składzie Alice Kong, Uma Louise Landgraf i Sara Brentcheneff. Brąz z wynikiem o dwa uderzenia gorszym od Polek zdobyły Angielki: Sadie Adams, Amelia Wan, Isla Mcdonald-O'Brien.

Do klasyfikacji drużynowej liczyły się tylko wyniki z dwóch pierwszych rund, dwóch najlepszych reprezentantek danego zespołu. Pierwszy dzień nasze dziewczyny zaczęły niemrawo, Kinga zanotowała +2, Matylda +5, a Kleo +10. W piątek już zaszalały, wywracając klasyfikację. Matylda wystrzeliła rundą -2, Kleo -1, a Kinga +1.

W okrojonym składzie grała jeszcze jedna polska drużyna, składająca się tylko z dwóch zawodniczek: Martyny Muchajer - Gorzowski Klub Golfowy Zawarcie, i Niny Pitsch - Armada GC. Ponieważ grały tylko we dwie, w ich przypadku nie było bufo-ru w postaci odrzucenia danego dnia najsłabszego wyniku. Koniec końców skończyły one walkę z rezultatem +14.

W klasyfikacji indywidualnej przyznano tytuł dwóm zawodniczkom, które dwa dni rywalizacji zakończyły parem - Austriaczce Johannie Janisch (70, 74) i Niemce Antonii Isabelli Steiner (69, 75). Na trzecim miejscu, z wynikiem +1 znalazła się Francuzka Louise Uma Landgraf. Zawody były też częścią kwalifikacji do PING Junior Solheim Cup. W poprzedniej edycji tego rankingu, na podstawie, którego wybierana jest juniorska reprezentacja na Solheim Cup wysoko plasowała się Kinga Kuśmierska.

Trener czuwał

Wszystko bacznym okiem nadzorował trener Patryk Jabłoński, który tak relacjonował wydarzenia: „Turniej odbył się w Golf Club Hardenberg, na polu Niedersachsen. Pole bardzo trudne i górzyste, długie, za to bardzo urokliwe. Greeny dość małe i bardzo pofałdowane. Course Rating dla dziewcząt wynosił aż 79.2! Format gry jest tam indywidualny, a turniej trwa trzy dni. W pierwszych dwóch dniach rozgrywany jest dodatkowo Puchar Narodów, do którego zgłasza się 3-osobowe drużyny, z których wybierane są dwa najlepsze wyniki z każdego dnia. W tym roku dziewczęta zdobyły srebro, grając w składzie: Matylda Krawczyńska, Kleo Kozakiewicz i Kinga Kuśmierska. Zgłosiłem też drugi zespół, składający się z dwóch zawodniczek, Martyny Muchajer i Niny Pitsch, im jednak poszło troszkę słabiej. Srebrne medalistki zagrały fenomenalnie w drugi dzień, z wynikiem drużyny -3, co pozwoliło im uplasować się na drugim miejscu, tuż za Francuzkami

Pogoda nie rozpieszczała – padało przez cały turniej. W dwa dni mocno też wiało, a w ostatni dzień przyszły burze i o 18:00 organizatorzy przerwali rundę i postanowili ją anulować, z racji tego, że nie wszyscy zdążyliby skończyć grę przed nastaniem ciemności.

Przed kadrowiczkami i kadrowiczami teraz dwa zgrupowania, przygotowujące do następnego turnieju - drużynowych Mistrzostw Europy w kategoriach Girls, Boys i Mens. Do Szwecji z dziewczynami pojadę ja, natomiast Tomek Wiśniewski z Sebastianem Grudniem wyruszą z męską częścią kadry do Krakowa".

Patryk zwrócił również uwagę na bardzo ważny aspekt wyjazdu do Niemiec: „Super doświadczenie i bardzo fajny turniej, gdzie dziewczęta mogły pokazać się przed wielomа skautami z amerykańskich uczelni, ponieważ jak co roku turniej ten przyciąga dużo łowców talentów zza oceanu".

Dobrze jest wrócić

Kinga miała okazję przekonać się jakie są efekty jej ponad dwumiesięcznej rehabilitacji po zapaleniu ścięgien prostownika w prawym nadgarstku: „Turniej był dość specyficzny, głównie dlatego, że pole było trudne, górzyste i długie. Było też trochę dziwne, bo wszystko było daleko od siebie: driving, putting, chipping, domek klubowy. Organizatorzy zamienili jedynkę z osiemnastką i wozili nas „Melexem" na tee, co było trochę dziwne. Ogólnie było jednak bardzo fajnie i cieszę się, że wróciłam po kontuzji. Nie spodziewałam się aż tak dobrego wyniku, bo była to moja pierwsza 18-dołkowa runda po kontuzji. Po pierwszej rundzie bolała mnie ta ręka, ale nie był to taki ból jak w czasie kontuzji, tylko ból związany z przemęczeniem i tym, że wcześniej jeszcze nie grałam osiemnastu dołków turniejowych. Drugiego dnia też mnie lekko bolało, ale już mniej. Trzeciego dnia nie dograliśmy rundy, a z ręką było wszystko dobrze. Wcześniej przez praktycznie dwa miesiące nawet nie trzymałam kija. Miałam rehabilitację i rękę w szynie, więc nie spodziewałam się bardzo dobrego wyniku. Taki jednak się pojawił, więc uważam ten wyjazd za udany".

Długie pole

Matylda podkreślała na jak trudnym obiekcie przyszło im rywalizować: „Pole było bardzo długie, pofałdowane, trudne i z wieloma bunkrami. Trochę w stylu links, z bardzo dużym roughem. Grało mi się jednak bardzo dobrze. Tak naprawdę wpadka na jednym dołku kosztowała mnie cały wynik. Pogoda była w sumie straszna – cały czas mocno padało, było zimno, a ostatniego dnia odwołali rundę z powodu burzy i opadów oraz tego, że pod koniec dnia pole i tak nie nadawało się już do gry. Atmosfera w naszej ekipie była bardzo fajna. To był super wyjazd z trenerem. Myślę, że sukces jest i jestem bardzo zadowolona".

Niedokończona runda

Kleo czuła niedosyt: „Pogodna od początku nam nie dopisywała, cały czas lało, a ostatniego dnia anulowano rundę z powodu burzy i zalanego pola. To chyba najdłuższe pole na jakim grałam i naprawdę nie należało ono do łatwych. Pierwsza runda poszła nie po mojej myśli, ale druga już była super zagrana. Byłam więc trochę rozczarowana, że nie udało nam się dokończyć gry trzeciego dnia".

Pod górkę

Nina i Martyna nie miały łatwego zadania, bo musiały radzić sobie w dwuosobowym składzie na niełatwej arenie. Nina tak opisywała to wyzwanie: „Warunki były ciężkie. Każdego dnia padał deszcz i było zimno. Pole różniło się od pola w zeszłym roku i moim zdaniem było trudniejsze".

Martyna walczyła z kontuzją: „To był bardzo ciężki turniej. Doskwierała mi kontuzja, jednak pomimo tego grało mi się dobrze i byłam zadowolona, że mogę uczestniczyć w tym wydarzeniu".

Kasia Nieciak

Dla każdego coś miłego

POD PATRONATEM Sport-u POD PATRONATEM

Czy ludzie w wieku emerytalnym mogą dobrze bawić się grami komputerowymi? Odbywająca się w Katowicach impreza o nazwie „Central Europe Gamedev & E-Careers Festival" udowadnia, że tak.

Festiwal CEGEF, który od czwartku do piątku odbywa się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym jest imprezą, gdzie każdy znajdzie dla siebie coś zajmującego. Jest świetnym miejscem, żeby przekonać się na czym polega fenomen gamingu i gier komputerowych - uważa Łukasz Trybuś, prezes Polskiego Związku Esportu, organizacji, która niedawno, bo w marcu została przyjęta do Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

To impreza z pogranicza edukacji, rozrywki oraz rozwoju gospodarczego - podkreślają organizatorzy. W programie dwudniowego festiwalu przewidziano konferencję poświęconą gamingowi, a także finały największych ogólnopolskich rozgrywek szkolnych i akademickich w najpopularniejszych tytułach esportowych, czyli Counter-Strike 2 i League of Legends.

- Dla gości przygotowaliśmy trzy niezwykłe strefy - mówi Michał Wasik, jeden z organizatorów imprezy. - Mamy strefę seniorów, gdzie można posłuchać ekspertów, którzy wyjaśniają, że ten gaming nie jest wcale taki... zły. Oczywiście: siedzieć dwanaście godzin przed komputerem jest niemądre, ale przecież przy okazji grania możemy otwierać się na nowych ludzi, rozwijamy tzw. miękkie umiejętności. Fajnie kiedy dziadkowie orientują się w tym co robią ich wnuki, rodzi się nowa płaszczyzna rozmowy i nić porozumienia - podkreśla.

Druga strefa to CEGEF: tu odbywają się panele i dyskusje dotyczące rozwoju. - Tutaj uczestnicy dowiadują się, jak rozwinąć karierę zawodową w ramach branż kreatywnych, ze szczególnym naciskiem na gamedev, gaming i esport - wyjaśnia Wasik. - Dla naszych prelegentów: multimedia, design, grafika komputerowa, reżyseria dźwięku czy też zarządzanie kompetencjami miękkimi i HR nie mają żadnych tajemnic. Mamy tu przedstawicieli 11 uczelni z województwa śląskiego oraz z Wrocławia. Jej przedstawiciele pokazują, co - wykorzystując gaming - robią u siebie. Mamy ludzi, którzy projektują postaci do gier, muzykę do gier, którzy rozwiązują problemy na grafikach 3D - dodaje.

Nauczyciele z uczniami mogą rozmawiać na strefie kreatywności metropolitalnej. Można podyskutować o branży, o poszukiwaniu pracy w tej dziedzinie. Są też atrakcje dla dzieci. Działa stoisko LEGO gdzie można budować roboty. Można pograć w szachy z komputerem.

Trzecia strefa to strefa e-sportu gdzie odbywają się finały rozgrywek uczelnianych, szkolnych i open. Przyjechała na nie nawet grupa graczy ze... Szwecji, którzy wystąpią gościnnie. - Tak naprawdę to finały mistrzostw Polski. Zwycięzcy pojadą walczyć na mistrzostwach Europy - wyjaśnia Wasik. Przewidziano też miejsca dla kibiców, mogą również sami pograć.

Paweł Czado

Sport 98cb15be14



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Jestem adwokatem diabła

Pamiętacie ten średnio śmieszny dowcip o teściowej wpadającej w przepaść waszym nowiutkim Porsche - jako synonimie tak zwanych mieszanych odczuć? Tak mi się on przypomniał na okoliczność raportu Najwyższej Izby Kontroli, dotyczącego dotacji dla instytucji sportu w 2023 roku, a oskarżającego o daleko posuniętą niegospodarność i prywatę byłego ministra sportu Kamila Bortniczuka. Tenże miał wskazać osiem (sportowych jak najbardziej) podmiotów – z ponad tysiąca chętnych – które zostały nakarmione sowitymi dotacjami. Jak dowodzi wspomniany raport, z puli 26 milionów zł aż 14 zostało skierowanych na Ludowe Zespoły Sportowe. Kontrolerzy NIK wskazali, że jest wielce prawdopodobne, iż wzięło się to stąd, że Bortniczuk i szef krajowych struktur LZS, Mieczysław Baszko, to kumple z jednej partii (Republikanie). Sprawa stała się głośna już na początku ubiegłego roku za sprawą śledztw dziennikarskich, a NIK postanowiła przyjrzeć się sprawie.

Konkluzja? (cytat za PAP): „NIK negatywnie oceniła działania byłego ministra sportu i turystyki Kamila Bortniczuka. - Materiał dowodowy zgromadzony w tej kontroli jest porażający. Zostaliśmy zaskoczeni skalą nieprawidłowości, kontrola dowiodła wielu patologii. Skala i mechanizm nieprawidłowości jest porównywalna z tymi znanymi z Funduszu Sprawiedliwości - powiedział Janusz Pawełczyk, p.o. dyrektora delegatury NIK w Białymstoku, która przeprowadziła kontrolę.

Jego zdaniem nieprawidłowości mogło sięgnąć kwoty ok. 90 mln złotych. - Uważamy, że mogło dojść do naruszenia przepisów karnych, stąd skierowanie sprawy do prokuratury - przekazał Pawełczyk".

No i w porządku, tak ma być, jeśli chcemy żyć w poczuciu, że ta nasza Polska jest sprawiedliwa i zamierza karać tych, którzy dopuszczają się przekrętów i przestępstw na miliony. Ale - z drugiej strony - w raporcie NIK tkwi i taki passus (cyt. za gazeta.pl):

„Krajowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe rzetelnie nadzorowało i monitorowało realizację przedsięwzięcia, zapewniając jego terminowe zakończenie i rozliczenie. Jednak z uwagi na liczbę przedsięwzięć i ich zakres, w niektórych przypadkach dopuściło do błędów w dokumentacji finansowo-księgowej. W niektórych przypadkach stwierdzono jednak wydatki niekwalifikowalne oraz braki i błędne opisy na dokumentach księgowych".

Zatem - tak na mój chłopski nieprawniczy rozum - w LZS-ie nie przekręcono tych pieniędzy, obracano nimi rzetelnie, a popełniono jakieś tam błędy. Winą zasadniczą tych struktur jest zatem to, że dostały kupę kasy kosztem innych.

Kopiąc się z biedną rzeczywistością, nieustającym brakiem kasy, marną siłą przebicia, działacze LZS swoją pasją i aktywnością podtrzymywali sportowe życie w swoich środowiskach, nierzadko wychowując zawodniczki i zawodników na miarę mistrzów olimpijskich czy świata.

I w tym momencie wracam do moich mieszanych odczuć, tym bardziej mieszanych, że przez całe moje długie zawodowe życie stykałem się z działalnością LZS-ów we wsiach i miasteczkach, zdarzało mi się je na różne sposoby opisywać, poznałem wielu działaczy tkwiących w tym środowisku lub zeń się wywodzących, i w miarę upływu czasu mój podziw i szacunek dla nich tylko rósł. Kopiąc się z mniej lub bardziej biedną rzeczywistością, dotkliwą zwłaszcza za czasów komuny, z nieustającym brakiem kasy (i wszelkimi tego konsekwencjami), marną siłą przebicia (no bo kto by się tam przejmował prezesem czy innym działaczem klubiku z małej wioski czy miasteczka), swoją pasją i aktywnością podtrzymywali sportowe życie w swoich środowiskach, nierzadko wychowując zawodniczki i zawodników na miarę mistrzów (medalistów) olimpijskich czy świata. Którzy nigdy by tymi mistrzami nie zostali, gdyby nie owe biedniutkie kluby i gdyby nie zapał i poświęcenie ludzi nimi zarządzających.

Andrzej Sadlok, szef śląskich struktur LZS, a jednocześnie autor wyjątkowego dzieła, jakim jest Pasjonat Dankowice, mówił kiedyś na naszych łamach: „Nasze środowisko nawykło do funkcjonowania w bardzo skromnych warunkach. Ono zawsze... jadło chleb z margaryną. Z biedą i wiążącymi się z nią problemami borykamy się od dziesiątek lat, zdołaliśmy się więc przyzwyczaić, a nade wszystko zahartować. Pamiętajmy ponadto, że ludzie związani z LZS-ami to działacze społeczni, nie biorą za swoją pracę nawet złotówki, bywa często, że dokładają „ze swoich". Bo to ludzie, którzy nigdy się nie poddają".

Może stało się tak, że ktoś choć częściowo tę biedę chciał wynagrodzić?

Czy - formułując tego typu pytanie – stawiam się w roli adwokata diabła? Pewnie tak, ale co mi tam! W tym konkretnym przypadku mogę za takiego uchodzić. O tych ludziach, przez dziesięciolecia na swój sposób lekceważonych lub niedocenianych, trzeba pamiętać, rozliczając owe 14 milionów. Oczywiście, jeśli ktoś coś przekręcił, to go rozliczyć; jeśli nie – może warto pokusić się o szerszą refleksję. Biorąc pod uwagę i to, że w Polsce jest ok. 5 tysięcy klubów LZS.

POLECAMY SPORTOWE PROGRAMY W TV - WSZYSTKIE NA ŻYWO

PIĄTEK, 7 CZERWCA

TVP 1
20.20 Piłka nożna: studio i Polska - Ukraina towarzysko

POLSAT
12.20 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Japonia - Polska

TVP SPORT
9.15, 18.15 Lekka atletyka: 1. dzień mistrzostw Europy w Rzymie, 15.25 Amp futbol: półfinał ME we Francji

POLSAT SPORT 1
8.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Brazylia - Słowenia, 12.10 Japonia - Polska, 16.50 Kuba - Włochy, 19.00 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, finał King Szczecin - Trefl Sopot, 22.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Francja - Holandia, 1.50 USA - Serbia, 4.50 Turcja - Iran

POLSAT SPORT 2
13.00 Golf: 2. dzień Volvo Car Scandinavian Mixed, 20.40 Pn: Anglia - Islandia towarzysko, 3.00 Cage Warriors 173 w San Diego, waga piórkowa Wilson Reis - Bruno Souza

POLSAT SPORT 3
20.40 Pn: Niemcy - Grecja towarzysko

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.10 Siatkówka: LN mężczyzn, Japonia - Polska, 20.40 Pn: Szkocja - Finlandia tow.

EUROSPORT 1
14.00 Tenis: finał gry mieszanej, półfinały gry pojedynczej French Open

EUROSPORT 2
15.25 Kolarstwo: 6. etap Criterium du Dauphine, 20.00 Golf: 2. runda The Memorial Tournament

CANAL+ SPORT 5
17.50 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Arged Malesa Ostrów Wlkp. - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź

ELEVEN SPORT 1
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Orlen Oil Motor Lublin - ZOOleszcz GKM Grudziądz, 20.15 Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Fogo Unia Leszno

SOBOTA, 8 CZERWCA

TVP 1
21.20 La: 2. dzień ME

POLSAT
8.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Brazylia - Polska

TVP SPORT
9.45, 17.50 La: 2. dzień ME, 14.45 Żużel: 1. runda IME w Debreczynie

POLSAT SPORT 1
7.00 Siatkówka: LN mężczyzn, Brazylia - Polska, 19.50 Gala Polskiej Ligi Siatkówki, 22.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Kanada - USA, 2.00 UFC Fight Night: Jared Cannonier - Nassourdine Imavov

POLSAT SPORT 2
12.10 Siatkówka: LN mężczyzn, Japonia - Słowenia, 18.50 Kuba - Francja, 21.20 Pn: Hiszpania - Irlandia Płn. tow., 1.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Serbia - Argentyna

POLSAT SPORT 3
13.00 Golf: 3. dzień Volvo Car Scandinavian Mixed, 17.50 Pn: Szwajcaria – Austria tow., 19.50 Belgia - Luksemburg tow., 22.00 Wyścigi konne: Belmont Stakes

POLSAT SPORT PREMIUM 1
8.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Brazylia - Polska, 17.50 Pn: Szwecja - Serbia tow., 20.25 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, finał Vitus Segafredo Bologna - EA7 Emporio Armani Milano

POLSAT SPORT PREMIUM 2
18.35 Pn: Portugalia - Chorwacja towarzysko

EUROSPORT 1
12.30 FIM World Endurance Championship: wyścig 8-godzinny w Spa-Francorchamps, 14.30 Tenis: French Open - finał gry pojedynczej kobiet, 18.00 Finał gry podwójnej mężczyzn

EUROSPORT 2
13.05 Kolarstwo: 7. etap Criterium du Dauphine, 15.00 Piłka ręczna: Final Four Ligi Mistrzów, półfinał SC Magdeburg - Aalborg Handbold, 16.45 FIM World Endurance Championship: wyścig 8-godzinny w Spa-Francorchamps, 17.50 Pr: FF LM, półfinał Barca - THW Kiel, 19.45 FIM WECh: wyścig 8-godzinny w Spa-Francorchamps, 21.30 Golf: 3. runda The Memorial Tournament

CANAL+ SPORT
20.00 Boks: BKFC Prospect Series 7 w Newcastle, waga ciężka Paul Venis - Stanoy Tabakov

ELEVEN SPORT 1
18.25 Pn: 2. liga hiszpańska, półfinałowy baraż Real Oviedo - SD Eibar

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

TVP 1
20.20, 22.00 La: 3. dzień ME

TVP SPORT
8.45, 19.30 La: 3. dzień ME, 14.45 Siatkówka: Plaża Open w Białymstoku, 16.40 Pn: ekstraliga kobiet, UKS SMS Łódź - GKS Katowice

POLSAT SPORT 1
8.20 Siatkówka: LN mężczyzn, Turcja - Niemcy, 12.30 Tenis: Lotto Superliga, Bazalt ZTT Złotoryja - BKT Advantage Bielsko-Biała, 16.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Włochy - Holandia, 21.05 Pn: Francja - Kanada towarzysko, 23.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Kanada - Serbia

POLSAT SPORT 2
7.00 Badminton: finał BWF World Tour w Dżakarcie, 12.10 Siatkówka: LN mężczyzn, Bułgaria - Słowenia, 20.20 Argentyna - Francja

POLSAT SPORT 3
12.55 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Panthers Wrocław - Vienna Vikings, 16.00 Siatkówka: World Beach Pro Tour Elite 16 w Ostrawie, 20.40 Pn: Włochy - Bośnia i Hercegowina tow.

POLSAT SPORT FIGHT
10.00, 13.30 Siatkówka: World Beach Pro Tour Futures w Krakowie

POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.00 Siatkówka: World Beach Pro Tour Elite 16 w Ostrawie, 19.30 La: World Athletics Continental Tour Gold w Nowym Jorku

POLSAT SPORT PREMIUM 2
7.00 Badminton: finał BWF World Tour w Dżakarcie, 12.30 Golf: 4. dzień Volvo Car Scandinavian Mixed

EUROSPORT 1
11.30 Tenis: French Open - finał gry podwójnej kobiet, 15.00 Finał gry pojedynczej mężczyzn

EUROSPORT 2
12.00 Motocross: MŚ w Kegums, 1. wyścig w klasie MX2, 13.00 Kolarstwo: 8. etap Criterium du Dauphine, 15.00 Kolarstwo górskie: zjazd mężczyzn PŚ w Leogang, 18.00 Piłka ręczna: finał LM, 20.00 Golf: 3. runda The Memorial Tournament

CANAL+ SPORT
16.00 Żużel: PGE Ekstraliga, NovyHotel Falubaz Zielona Góra - Betard Sparta Wrocław, 18.45 Apator Toruń - ebut.pl Stal Gorzów, 1.00 Koszykówka: NBA, półfinał Boston Celtics - Dallas Mavericks

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej WASIK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 98cb15be14

Zgodnie z planem

Iga Świątek wzięła kolejną przeszkodę i jest w finale. Wczoraj pokonała rozstawioną z numerem 3. Amerykankę Coco Gauff.

Nie jestem Potapową, nie jestem Vondrousową - mówiła przed półfinałem Coco Gauff, nawiązując do dwóch poprzednich tenisistek, które przegrały z Igą Świątek, odpowiednio, 0:6, 0:6 i 0:6, 2:6. Rosjanka i Czeszka też deklarowały, że nawiążą walkę z Polką... Amerykanka rzeczywiście zaprezentowała się lepiej od nich, ale walkę nawiązywała tylko krótkimi fragmentami. Powalczyła trochę dłużej niż Potapowa i Vondrousova, ale poległa bezdyskusyjnie.

Błędy Amerykanki

Liderka światowego rankingu pokonała rozstawioną z numerem 3. Gauff 6:2, 6:4 w półfinale wielkoszlemowego French Open w Paryżu. Pojedynek trwał godzinę i 36 minut. Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego przełamała Amerykankę już w pierwszym gemie. Świątek swoich gemów serwisowych nie wygrywała z łatwością, ale krok po kroku zbliżała się do zwycięstwa. W pierwszym secie Polka zanotowała tylko dwa zagrania wygrywające, a w korzystnym rozstrzygnięciu tej partii wydatnie pomogła jej Gauff popełniając aż 18 niewymuszonych błędów. Amerykanka w dodatku kiepsko serwowała.

Nieco emocji było na początku drugiego seta. Gauff przełamała Świątek i prowadziła 3:1. W tym momencie publiczność zgotowała jej owację. To był przełomowy moment, wykorzystując czwartego meczbola.

- Cieszę się, że przez całe spotkanie trzymałam się planu. Zagrałam bardzo solidnie. Jestem pewna, że w przyszłości czeka nas z Coco jeszcze wiele zaciętych meczów - powiedziała Świątek na korcie.

To było 12. spotkanie tych zawodniczek i 11. wygrana Świątek. Po raz trzeci zmierzyły się natomiast na kortach im. Rolanda Garrosa. W edycji 2022 Polka pokonała Amerykankę w finale 6:1, 6:3, a rok później w ćwierćfinale 6:4, 6:2.

Finał polsko... polski

W drugim półfinale Włoszka Jasmine Paolini (nr 12.) grała z Rosjanką Mirrą Andriejewą i awansowała do finału, w którym w sobotę zmierzy się z liderką światowego rankingu Igą Świątek. Mająca polskie korzenie i rozstawiona z numerem 12. włoska tenisistka pokonała Rosjankę Mirrę Andriejewą 6:3, 6:1. Pojedynek trwał godzinę i 15 minut.

Włoszka, która w ćwierćfinale wyeliminowała rozstawioną z numerem 4. Kazaszkę Jelenę Rybakinę, od początku zdominowała 17-letnią Rosjankę, chociaż w pierwszym secie tylko jedno przełamanie wystarczyło jej do zwycięstwa 6:3. W drugiej partii wygrała trzy gemy przy serwisie rywalki. 28-letnia tenisistka zrewanżowała się tym samym Andriejewej za porażkę w zeszłym miesiącu w turnieju rangi 1000 w Madrycie.

Paolini, której matka jest Polką, nigdy wcześniej nie awansowała do finału w Wielkim Szlemie. Już gra w ćwierćfinale była jej największym osiągnięciem, ale w środę, a następnie w czwartek, zdołała wykonać kolejne kroki.

Sobotni finał będzie trzecim pojedynkiem Polki z Włoszką. 23-letnia raszynianka wygrała dwa dotychczasowe, w tym w pierwszej rundzie wielkoszlemowego US Open w 2022 roku.

W ŚLADY SELES I HENIN

■ Iga Świątek w Paryżu walczy o trzeci z rzędu i czwarty w karierze triumf. Najlepsza była także w sezonach 2020, 2022 i 2023. Trzy kolejne wygrane French Open w erze open odnotowały jak na razie dwie tenisistki - Monica Seles (1990-92) i Justine Henin (2005-07).



Fot. PAP/EPA

Do wygrania tegorocznego turnieju w Paryżu Idze Świątek został ostatni krok.

Iga Świątek

JESTEM DUMNA

■ Ważne było, aby cały czas wywierać presję na Coco. Grać z intensywnością. Myślę, że większość rzeczy w mojej grze dziś zadziałało. Jestem z siebie dumna. Wiedziałam, że to przełamanie na początku drugiego seta szybko odrobię. Dobrze się czułam returnując i przełamałam ją kilka razy w pierwszym secie. Wiedziałam, że mogę wygrać, dlatego nie przejęłam się tym przełamaniem

Mecze z Paolini były dawno temu, a ona teraz rozgrywa swój najlepszy sezon w karierze. Będę musiała dobrze przeanalizować jej grę. Wiem, że zaciekle się broni i nigdy nie rezygnuje.

Jasmine Paolini

TRZEBA MARZYĆ

■ Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa. Kiedy zaczęłam profesjonalnie grać w tenisa, nigdy nie marzyłam o tym, że będę numerem jeden na świecie czy wielkoszlemową mistrzynią. Nigdy nie miałam tak wielkich marzeń. Może marzyłam o byciu w top 10, ale to była bardziej nadzieja niż wiara. To ważne, aby marzyć, a ja musiałam się tego nauczyć. Krok po kroku, najpierw o mniejszych rzeczach. Było dla mnie niewiarygodne, kiedy Novak Djoković będąc dzieckiem mówił w wywiadach, że chce być numerem jeden, mistrzem Wimbledonu. Nawet nie marzyłam o tym, że będę w wielkoszlemowym finale, ale oto jestem.

Kiedy spotykam Igę, próbuję mówić po polsku, ale trochę się wstydzę, bo nie czuję się pewnie. Gratuluję jej zwycięstw, ona mi gratulowała po Dubaju. Zawsze życzy mi powodzenia, kiedy mijamy się w szatni. Iga to niesamowita zawodniczka. Taka młoda, a już z tyloma tytułami. Świetnie sobie radzi tydzień po tygodniu, a to nie jest łatwe. Mam do niej ogromny szacunek. W sobotę moim celem będzie cieszyć się meczem i po prostu dobrze zagrać..

Po prostu bezlitosna...

Ona jest nie do ograna - to jedna z opinii dziennikarzy.

„Iga Świątek bezlitosna w starciu z Coco Gauff" - brzmią nagłówki francuskich mediów po zwycięstwie polskiej tenisistki nad Amerykanką w półfinale wielkoszlemowego French Open. Polka w sobotę powalczy o trzeci tytuł z rzędu, a czwarty w karierze na paryskich kortach.

„Światowa jedynka Iga Świątek nie dała żadnych szans Coco Gauff. Między liderką a nową wiceliderką można było spodziewać się nieco bardziej zaciętej walki. Ale nie - podobnie jak w 2022 roku w finale (6:1, 6:3) i w zeszłym roku w ćwierćfinale (6:4, 6:2), Polka narzuciła swoje warunki młodej Amerykance - napisano na stronie internetowej dziennika L'Equipe. - Amerykanka zdecydowała się na konkretny plan gry, próbując uzyskać wynik wbrew przewidywaniom. Od samego początku była bardzo agresywna, zarówno przy serwisie, jak i returnie. Rezultatem jej strategii było kilka spektakularnych wymian, z których czasem wychodziła zwycięsko, nie sprawiła jednak niespodzianki" - dodano, podkreślając, że Polka potwierdziła, że jest daleko przed wszystkimi pozostałymi tenisistkami.

Portal francetvinfo zwrócił uwagę, że 23-letnia raszynianka zmiotła z kortu trzy lata młodszą Amerykankę i widać było, że cały czas miała mecz pod kontrolą. „Gauff została zjedzona przez agresywną grę Świątek – napisano. - Tenisistka z Florydy niemal cały czas była przytłoczona siłą Polki, która atakowała ją od pierwszych punktów, przejmując piłkę tak wcześnie, że uniemożliwiała rywalce zrobienie oddechu" - podkreślono w artykule, określając drogę liderki światowego rankingu po trzeci tytuł z rzędu jako królewską...

Gazeta Le Figaro określa Świątek jako „nietykalną" na kortach im. Rolanda Garrosa, natomiast witryna internetowa francuskiego Eurosportu wspomina, że Polka jest nie do ograna. „Tym razem bez wyniku 6:0, ale i tak pogrom" - napisano, nawiązując do dwóch wcześniejszych meczów raszynianki: 6:0, 6:0 z Rosjanką Anastazją Potapową w 4. rundzie i 6:0, 6:2 z Czeszką Marketą Vondrousovą w ćwierćfinale. Eurosport porównał także Polkę do Hiszpana Rafaela Nadala, który triumfował w Paryżu rekordowe 14 razy.

MISTRZOWIE MIKSTA

Rozstawieni z numerem drugim Niemka Laura Siegemund i Francuz Edouard Roger-Vasselin pokonali występujących z „czwórką" Amerykankę Desirae Krawczyk i Brytyjczyka Neala Skupskiego 6:4, 7:5 w finale miksta wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open. To drugi wielkoszlemowy triumf Siegemund w mikście, poprzednio w 2016 roku w US Open (w parze z Chorwatem Mate Pavicem). Była też mistrzynią US Open w deblu w 2020 roku. Natomiast Roger-Vasselin po raz pierwszy odniósł taki sukces w grze mieszanej, a w 2014 roku Francuz zwyciężył w Paryżu w deblu.

- To była decyzja podjęta w ostatniej chwili. Nie planowałam tutaj występować w grze mieszanej, ponieważ grałam także w singlu i deblu. Edouard napisał do mnie SMS-a dwie godziny przed ostatecznym terminem zgłoszeń. Zawsze chciałam z nim zagrać, ale jakoś nie wychodziło mi to. Wtedy pomyślałam, że nie mogę odmówić. Jest wreszcie wolny i chce zagrać, więc myślę, że to była dobra decyzja - powiedziała Siegemund podczas ceremonii wręczenia nagród.

Krawczyk i Skupski przegrali swój drugi wielkoszlemowy turniej z rzędu. Na początku roku w Australian Open musieli uznać wyższość Jana Zielińskiego i Su-Wei Hsieh. W obecnej edycji French Open Polak i Tajwanka odpadli w półfinale, przegrywając... właśnie z Krawczyk i Skupskim 1:6, 7:6 (7-2), 4-10.

Sport 98cb15be14